Redakcja Zawadzka 1. — Telefony 138 28 182 48 102-28.— Administracja Piotrkowska 11 — Telefon 102-29
Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" . . . 2 zł. 50 gr.
Odnoszenie do domów — 40 gr
Prenumerata zamiejscowa 3 zł —
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak odrzuconych redakcja nie zwraca

Cena 15 groszy.

Echo

Rok VI, № 348. Łódź, Niedziela 21 grudnia 1930 r.

Tajemniczy wypadek w Łodzi.

Zagadkowe zniknięcie znanej lekarki.

Siostra Curie-Skłodowskiej przepadła bez śladu.

Łódź, 21 grudnia. Łódzka policja śledcza, w ostatnich dniach stanęła wobec

niesłychanie tajemniczej sprawy,

która niedawno wydarzyła się na terenie naszego miasta i zelektryzowała miejscowe sfery lekarskie.

Przy ul. Zamenhofa 2 od całego szeregu lat zamieszkiwała popularna i ceniona w Łodzi lekarka-ginekolog dr. Marja Felauer - Skłodowska, stryjeczna siostra

sławnej naszej rodaczki Curie-Skłodowskiej.

56-letnia dr. Marja Felauer-Skłodowska owdowiała przed kilkoma laty. W czerwcu 1928 roku straciła matkę i od tego czasu zamieszkała sama, wraz z oddana jej całą duszą, służącą Różnowska

W dzień dr. Skłodowska pracowała w Kasie Chorych oraz w lecznicy miejskiej przy ul. Suwalskiej, wieczory zaś spędzała w swym gabinecie, oddając się

pracy naukowej.

SAMOTNE WIECZORY.

W ostatnich czasach dr. Felauer - Skłodowska zdradzała dość znaczne załamanie się psychiczne. Coraz częściej poczęła wspominać o swej zmarłej matce i coraz częściej narzekała na samotność.

W tym czasie wieczorami zamykała się w gabinecie, gdzie stale coś porządkowała...

Aż wreszcie, w dniu 13 listopada r.b. oświadczyła swej służącej, iż wyjeżdża do Krakowa i możliwie, że 1 grudnia powróci do Łodzi. Gdyby jednak powrót nie nastąpił — prosiła o powiadomienie o swej dalszej nieobecności Kasę Chorych.

LIST DO WARSZAWY.

Tegoż jeszcze wieczora dr. Felauer - Skłodowska opuściła mieszkanie, poleciwszy służącej w dniu 1 grudnia wysłać do Warszawy list pozostawiony

pod przyciskiem na biurku.

Służąca zastosowała się do wskazówek swej pani. W dniu 2 grudnia na skutek listu przybyła do Łodzi przyjaciółka dr. Felauer - Skłodowskiej, p. Śliwińska.

Jak się okazało dr Felauer - Skłodowska w liście do swej przyjaciółki pisała, że nie widzi celu w dalszem życiu, że jest sama i opuszczona, więc musi zakończyć swój żywot. Przepraszając gorąco za fatygę, prosi o zainteresowanie się jej testamentem, który znajduje się u adwokata Słonimskiego (Piotrkowska 49) oraz papierami, które uporządkowała w szufladzie, aby nie nastręczały

żadnych trudności.

W końcu swego listu prosi jeszcze o to, aby zaniechali za nią wszelkich poszukiwań. P. Śliwińska istotnie znalazła na miejscu wszystko, o czem była mowa w liście a więc szereg pokwitowań za zapłacone komorne oraz książki, które należało zwrócić bibljotece Izby Lekarskiej. Powiadomiony o tajemniczem zaginięciu Urząd Śledczy wszczął energiczne śledztwo. Wskazówki wskazują na Kraków i Zakopane jako na miejsce ewentualnego pobytu desperatki. W tamtę też stronę skierowano śledztwo — jak dotąd bez rezultatu.

CO MÓWI SŁUŻĄCA?

60-letnia służąca dr. Felauer - Skłodowskiej, Konstancja Rożnowska, opowiadając o swej pani, zalewa się gorzkiemi łzami.

— Ktoby się spodziewał takiego ciosu, moja pani dobra była, jak anioł. Pracowała w swoim gabinecie do późnej nocy, zwłaszcza ostatnio. Przed wyjazdem kupiła mi dwa fartuchy, a gdy dziękowałam, powiedziała, że zabezpieczyła mi starość i w testamencie zapisała 8 tysiecy złotych.

Pani moja — ciągnie dalej służąca — była od czasu śmierci swej matki bardzo rozżalona, ilekroć powracała z cmentarza,

zawsze chorowała kilka dni,
nie przyjmując żadnego pożywienia.

TRUCIZNA I STRZYKAWKI.

Akuszerka Szulcowa, która dowiedziała się o wypadku, — mówi służąca, opowiadała później, że pani moja zwierzała się przed nią, iż bez matki żyć nie może. Mówiła, że wyjedzie do Zakopanego i tam rzuci się w przepaść, tak aby jej ciała nikt nigdy nie odnalazł. Na zwróconą uwagę, że taka śmierć jest najstraszniejsza, pani Skłodowska odpowiedziała, że najpierw zastrzyknie sobie preparat, który spowoduje zupełne zobojętnienie. O, Boże! pomyśleć tylko, że moja pani nie żyje i tam gdzieś spoczywa wśród skał.

Służąca zalała się łzami.

Rewelacyjne zeznanie służącej rzuciło jasny snop światła na tajemniczy wypadek. Teza, że lekarka wyjechała do Zakopanego, potwierdza się. Jest również zupełnie oczywiste, że celem wyjazdu było samobójstwo. Chodzi obecnie o ustalenie, czy dr Skłodowska istotnie odebrała sobie życie.

Sprawą tą gorliwie zajął się Urząd Śledczy, który do Zakopanego wydelegował swych funkcjonarjuszy.

Według rysopisu dr. F. S. miała na sobie czarny płaszcz z kołnierzem futrzanym, kapelusz granatowy i boty. Poza tem miała małą skórzaną walizkę, koloru ciemno - żółtego oraz laskę zakopiańską.

Jak zdołaliśmy się poinformować w testamencie swym, obok zapisu dla służącej — dr. Felauer - Skłodowska zaofiarowała znaczne sumy dla Uniwersytetu Jagiellońskiego — i na cele dobroczynne.

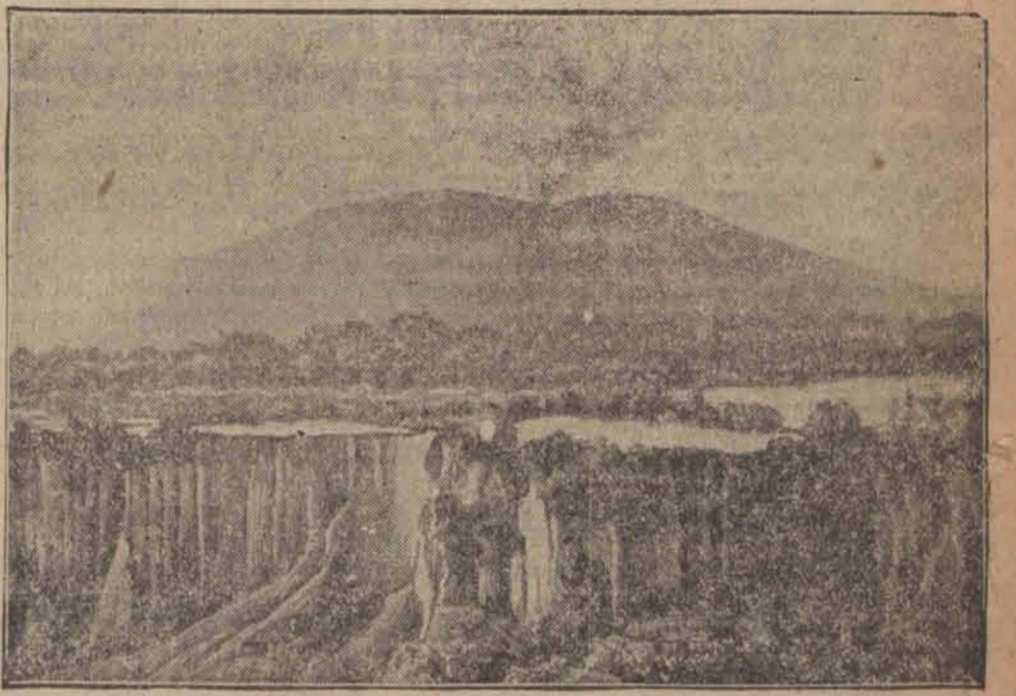
Należy zaznaczyć, że dr. Skłodkowska w czasie otwarcia instytutu przeciwrakowego w Warszawie imienia jej genjalnej siostry Curie - Skłodowskiej — brała czynny udział w tych pracach i złożyła na ten cel dość

znaczna sumę.

Wypadek ten w sferach lekarskich gdzie dr. Flauer - Skłodowska odgrywała wybitną rolę — wywołał przygnębiające wrażenie.

—:-o-:—

Wybuch wulkanu Merapi.



Wybuch wulkanu Merapi na wyspie Jawie, zniszczył szereg urodzajnych dolin i pozbawił życia kilkaset osób. (w)

Czy przemysłowcy łódzcy zapłacą

50 tysięcy funtów szterlingów

poselstwu jugosłowiańskiemu w Warszawie?

Warszawa, 21 grudnia (od wł. kor.). W dniu wczorajszym odbył się w Sądzie Apelacyjnym w Warszawie proces między poselstwem jugosłowiańskiem, a

przemysłem włókienniczym w Łodzi.

Sprawa ta dotyczy zatargu datującego się jeszcze z czasów przedwojennych. W roku 1914 rząd serbski złożył w paryskiej filji petersburskiego banku dla handlu i przemysłu

20 miljonów franków.

Po wojnie paryska filja zamiast pieniędzy wydała Jugosławji obligi łódzkiego przemysłu włókienniczego na sumę 50 tysięcy funtów szterlingów.

Poselstwo jugosłowiańskie w Warszawie wystąpiło o zapłacenie tych obligów. Sprawa odbyła się w Sądzie Okręgowym w Warszawie, który

powództwo oddalił,

wychodząc z założenia, iż pomieniony bank został w Rosji znacjonalizowany, poselstwo zaś jugosłowiańskie, jako reprezentacja polityczna i dyplomatyczna nie może wnosić powództwa.

W dniu wczorajszym odbyła się w Sądzie Apelacyjnym rozprawa. Po przemówieniu stron, sąd odłożył wydanie decyzji do

2 stycznia r. 1931.

Masówka komunistyczna

w lesie.

Wilno, 21 grudnia (od wł. kor.). W miejscowości Domaniewo nad granicą polsko - bolszewicką władze bezpieczeństwa wykryły odbywającą się w lesie

masówkę komunistyczną.

Obradom przewodniczył Adam Jonkis, stały mieszkaniec Warszawy, który przed niedawnym czasem wyjechał do Rosji i powrócił do Polski z instrukcjami agitacyjnemi Kominternu.

——xx——

Major Kubala na wolności.

Zarządzenie prokuratora wojsk. sądu okręgowego.

Warszawa, 21 grudnia (od wł. kor.). W sobotę po południu zwolniono z aresztu śledczego mjr. -pilota Kazimierza Kubalę. Zwolnienie zarządził prokurator Sądu Okręgowego podpułkownik Konrad Zieliński, który stwierdził, iż

niema podstaw

do przetrzymywania majora Kubali w areszcie prewencyjnym.

Nadmienić należy, iż sprawa ta niema najmniejszego podkładu politycznego, a tyczy się jedynie

przestępstwa niesubordynacji.

——xx——

Zwolnienie posła Wojciecha Korfantego

z więzienia mokotowskiego.

Warszawa, 21 grudnia (od wł. kor.). Z więzienia mokotowskiego został zwolniony wczoraj w godzinach południowych senator i poseł na sejm śląski

Wojciech Korfanty.

Zwolnienie nastąpiło przed wizytą delegacji sejmu śląskiego w Ministerstwie Sprawiedliwości. Delegacja ta w osobach Roguszczaka (NPR) i Kopocza (Ch. D.) przybyła w dniu wczorajszym do Warszawy, aby się dowiedzieć,

jaki jest stosunek

Ministerstwa Sprawiedliwości do uchwały sejmu śląskiego, domagającej się zwolnienia z więzienia posła Korfantego.

Nadmienić należy, że delegacja ta p. ministra Michałowskiego nie zastała i że zwolnienie nastąpiło przed jej interwencją w ministerstwie

Metropolita Germanos na Zamku.

Śniadanie na cześć gościa.

Warszawa, 21 grudnia (od wł. kor.). Wczoraj o godzinie 1 po południu przybył na Zamek wysłannik

metropolity konstantynopolitańskiego

Germanos dla wręczenia p. Prezydentowi Rzeczypospolitej darów. O godz. 1 min. 30 Prezydent Mościcki wydał na cześć gościa śniadanie, na którem obecni byli prócz metropolity Germanosa, biskup Zotos, minister Zaleski, dyr. Roemer, radca Trzembosz oraz członkowie domu Prezydenta Rzeczypospolitej.

Mróz na Wołyniu.

Trzy ofiary.

Łuck, 21 grudnia (od wł. kor.). Zanotowano trzy wypadki śmierci z powodu

zamarznięcia.

W drodze z miasta do domu zamarzli: Adam Majchrzak ze wsi Malinowo oraz Stefan Mielnik ze wsi Mirocz. W Czartorysku zamarzł na śmierć umysłowo chory Szymon Bordas.

Wspólny front Polaków

W Rydze.

Ryga, 21 grudnia (od wł. kor.) W toczącej się tutaj kampanji wyborczej do ryskiego samorządu bardzo czynny udział

biorą Polacy.

Wszystkie organizacje polskie wyłoniły wspólny komitet wyborczy. Polacy dotychczas posiadali w radzie miejskiej jeden mandat, procentowo mają prawo do pięciu mandatów.

Marszałek Świtalski

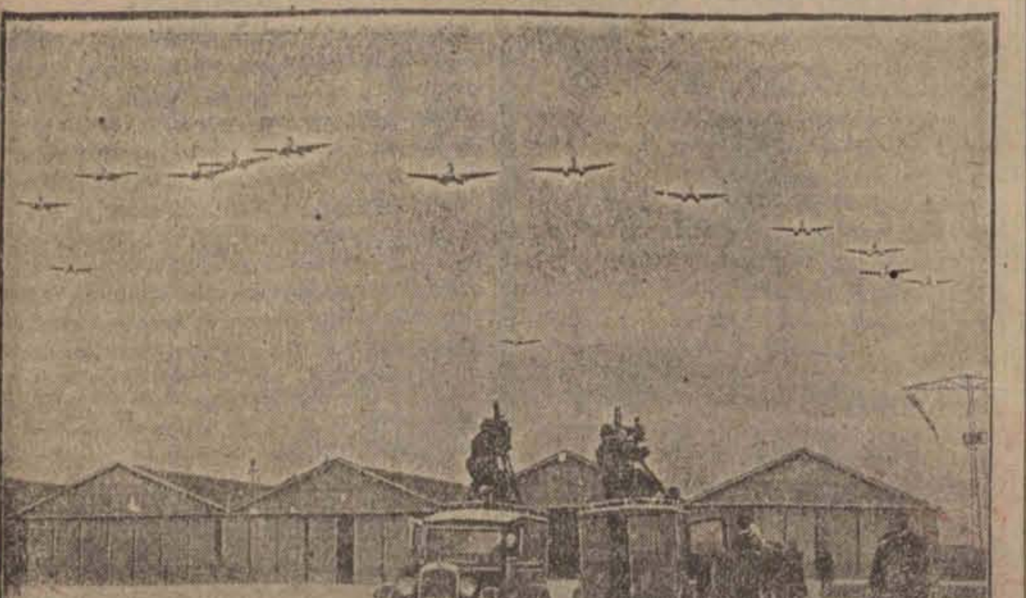
w Krynicy.

Warszawa, 21 grudnia (od wł. kor.). Marszałek Sejmu dr. Kazimierz Świtalski

wyjechał do Krynicy

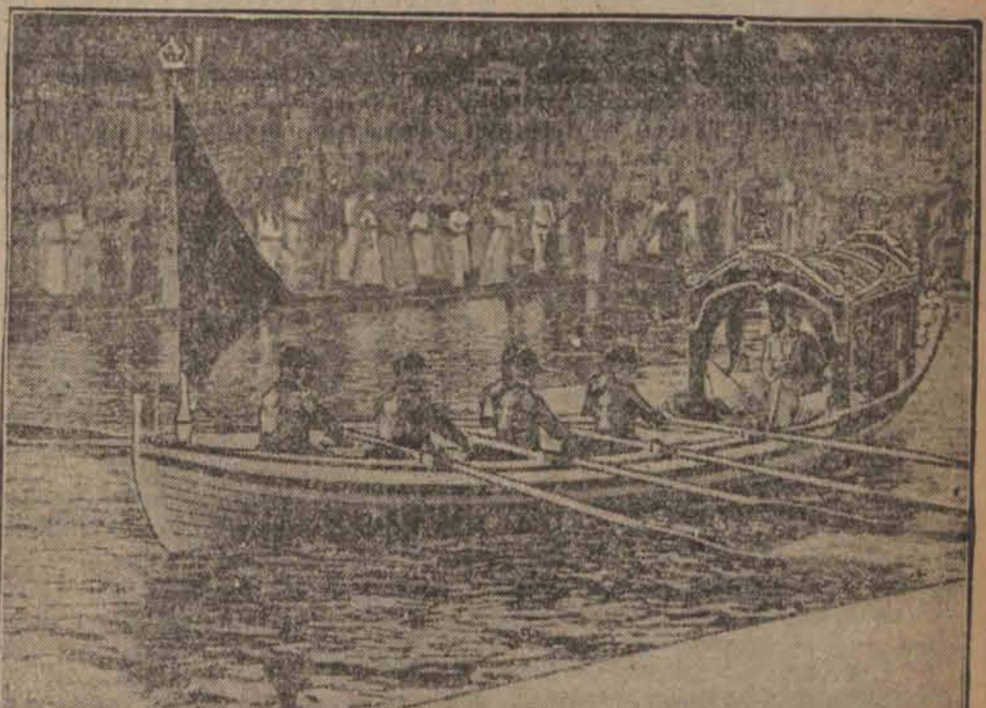
na świąteczny urlop. Zastępować go będzie wicemarszałek Sejmu Karol Polakiewicz.

Odlot stalowych ptaków.



Wspaniały widok lecących przez Hiszpanję do Ameryki południowej 12 hydroplanów oraz dwóch aparatów z częściami zapasowemi. (w)

Po 240 latach na emeryturę.



Angielska barka królewska, która od 240 lat służyła królom do ceremonialnych przejazdów przez Tamizę, została wycofana ze służby przekazana do muzeum w Greenwich. (w)

Marszałek Piłsudski na śniadaniu

u prezydenta Portugalji.

Lizbona, 21 grudnia (od wł. kor). W dniu wczorajszym w południe w pałacu prezydenta Portugalji, gen. Camony odbyło się śniadanie

dla Marszałka Piłsudskiego.

W godzinach wieczornych marszałek Piłsudski wsiadł na okręt „Angolla", który odwiezie go na Maderę. Podróż trwać będzie całą niedzielę. Przyjazd na Maderę spodziewany jest

w poniedziałek

około godziny 10 rano. Całą podróż z Warszawy do Lizbony Marszałek Piłsudski odbył w polskim wagonie salonowym, doczepianym do pociągów pośpiesznych w poszczególnych krajach.

Nowe kredyty rządowe

na zapomogi dla bezrobotnych.

Warszawa, 21 grudnia (od wł. kor.). Celem ulżenia doli bezrobotnym robotnikom cegielnianym, brukarskim, marynarki i transportu rzecznego, którzy w okresie od 15 grudnia do 1 marca pozbawieni są prawa

do zasiłków ustawowych,

Ministerstwo Pracy wyjednało od skarbu państwa niezbędne kredyty na zapomogi. Zapomogi te wynosić będą od 45 do 60 zł., zależnie od stanu rodzinnego.

Którzy mężowie emigrantek-żydówek

mogą reflektować na wyjazd do Ameryki?

Warszawa, 21 grudnia (od wł. kor.). Urząd Emigracyjny w porozumieniu z Ministerstwem Pracy i Ministerstwem Spraw Wewnętrznych zarządził, iż

mężowie emigrantek żydówek,

obywatelek Stanów Zjednoczonych, będą otrzymywali zaswiadczenia do paszportów dopiero po zalegalizowaniu ślubu rabinicznego u odnośnych władz publicznych

Legalizacyj tych dokonywuje na terenie Kongresówki magistraty. Niestety, tylko ci mężowie będą mogli reflektować na wyjazd do Ameryki, których żony wyjechały za Ocean przed 11 lipca 1930 roku.

Stoję przy tobie!...

List generała Dąb-Biernackiego.

Warszawa, 21 grudnia (od wł. kor.). Generał Dąb-Biernacki opublikował list otwarty do pułkownika Kostek-Biernackiego. W liście utrzymanym w bardzo

serdecznej formie

generał podkreśla swoje uznanie dla przeszłości i zasług pułkownika Biernackiego i zapewnia go o swojej przyjaźni. List kończy się słowami: „Stoję przy tobie z braterską ufnością i nie solidaryzuję się z tymi, którzy cię potępiają".

:-o-:

Sprawa Brześcia na biurku

szefa wojskowej służby sprawiedliwości.

Warszawa, 21 grudnia (od wł. kor.). W ciągu dnia wczorajszego rozeszły się w Sejmie pogłoski, iż sprawą oskarżeń w interpelacji poselskiej, dotyczącej Brześcia zajął się szef wojskowej służby sprawiedliwości,

generał Daniel.

Gen. Daniel ma w dniach najbliższych zarządzić dochodzenie, które poprowadzi jeden z prokuratorów wojskowych, najprawdopodobniej ppłk. dr. Zieliński. Chodzi tu o rolę oficerów, pełniących służbę w twierdzy, podczas pobytu byłych posłów w więzieniu wojskowem. Są to: komendant twierdzy pułkownik Kostek Biernacki, ppłk. Ryszanek z wyższej szkoły wojennej, mjr. Edward Gorczyński z wojskowej służby łączności, kpt. Majta oraz kpt. Kędzierski.

Wszyscy wymienieni oficerowie znajdują się obecnie na urlopach wypoczynkowych.

Posiedzenie włodarzy m. Konstantynowa.

Zasiłki dla bezrobotnych.

Konstantynów, 21 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej m. Konstantynowa omawiano sprawę zasiłków doraźnych dla bezrobotnych robotników sezonowych. Rada miejska postanowiła zwrócić się do centralnego Funduszu Bezrobocia w Warszawie oraz do Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej.

Poza tem na posiedzeniu rada miejska uchwaliła dać 550 mtr. kw. gruntów miejskich na rozszerzenie cmentarza ewangelickiego. Rada miejska postanowiła również wystąpić do zarządu kolejek dojazdowych w kwestji skasowania rozjazdu tramwajowego, znajdującego się w centrum miasta. Rozjadz ten znajduje się niemal na chodniku i niezabezpieczony należycie powoduje częste wypadki

Posiedzenie rady miejskiej ukończyło się o godz. 12 wiecz.

Jaskinia gry w cukierni „Milano".

Przemysłowcy, kupcy i urzędnicy bankowi

przy zielonych stolikach.

Łódź, 21 grudnia. Od dłuższego już czasu 7 komisarjat policji państwowej w Łodzi otaczał baczną obserwacją cukiernię „Milano" mieszczącą się na pierwszem piętrze domu przy ulicy Traugutta nr. 2 Cukiernia ta, stanowiąca własność niejakiego Szulima Horowicza, była licznie odwiedzana przez elitę towarzyską Łodzi. Przed cieszącą się „zbytniem" powodzeniem cukierenką oczekiwały nieraz do rana sznury taksówek i

eleganckich limuzyn prywatnych.

Wszystko to nasuwało podejrzenie władz policyjnych, węszącej za zamaskowaną jaskinią gry

Przypuszczenia policji potwierdziły niebawem listy anonimowe, przesłane do 7 komisarjatu policji, w których autorzy przeważnie ograni z kretesem, donosili, że w specjalnym pokoju cukierenki uprawia się

grę hazardową

w „oczko" i t. zw. „dziewiątkę".

Pewnego wieczora policja dokonała niespodziewanej rewizji lokalu, lecz karciarze ostrzeżeni przez właściciela cukierni dzwonkiem alarmowym, ulotnili się cichaczem przez tylne drzwi.

Mimo to obserwacje policyjne trwały w dalszym ciągu.

Ubiegłej nocy kilka miejsc przy stolikach zajęli wywiadowcy policji, udając z powodzeniem gości. Około godziny 11 w nocy do cukierni „Milano"

wkroczyła znienacka policja.

W karciarni powstała zrozumiała panika. Rozenamiętnieni gracze usiłowali rzucić się do ucieczki po przez drzwi lub okna. Wszędzie jednak

czuwała policja.

Na stolikach leżały stosy pieniędzy w złotych i dolarach na łączną sumę kilkunastu tysięcy złotych.

W salce, jak się okazało, znajdowało się kilku przemysłowców, kupców, urzędników bankowych i przedstawicieli złotej młodzieży.

Po wylegitymowaniu wszyscy „gracze" zostali zwolnieni, lecz za uprawianie hazardowej gry pociągnięto ich do odpowiedzialności sądowej.

Znalezione talje kart oraz pieniądze zostały skonfiskowane.

Jak się dowiadujemy władze śledcze zwróciły się do Starostwa Grodzkiego z prośbą o spowodowanie natychmiastowego zamknięcia cukierni „Milano".

Kominiarze z czarnem sercem.

Oszuści zbierają noworoczne datki.

Łódź, dnia 21 grudnia. Zdawna przyjętym zwyczajem, w okresie Bożego Narodzenia i Nowego Roku obchodzi

czeladź kominiarska

domy, składając życzenia.

Otóż w roku bieżącym pojawili się oszuści, którzy podając się za kominiarzy zbierają należne kominiarskiej czeladzi datki noworoczne.

Mieszkańcy, nie orjentując się, z kim mają do czynienia datki te ofiarowują i oczywiście padają ofiarą oszusta, który dość wcześnie ruszył na łowy.

Należy więc ostrzec wszystkich czytelników przed oszustami i podać do wiadomości publicznej, że autentyczni kominiarze jednocześnie z życzeniami ofiarowują kalendarze,

opatrzone pieczątką

czeladzi kominiarskiej.

Za osobnikami „uzbrojonymi" w narzędzia kominiarskie i umorusanymi sadzami, którzy dopuścili się oszustwa — wszczęto poszukiwania.

Wisielec na sośnie.

Niesnaski rodzinne pchnęły młodzieńca w objęcia śmierci.

Łódź, 21 grudnia. W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych w parku miejskim w Kaliszu zauważono wiszącego na sośnie młodego jeszcze mężczyznę.

Dozorca parku przywołany przez przechodniów, przeciął pętlę wisielczą i do desperata zawezwał lekarza. Wszelkie zabiegi okazały się już bezskuteczne. Wisielec nie żył. Okazał się nim 21-letni Aleksander Włodarski, zamieszkały w Kaliszu przy ulicy Nowo-Kolejowej 55.

Jak ustaliło przeprowadzone dochodzenie policyjne, Włodarski popełnił samobójstwo, wieszając się na pasku od spodni,

wskutek niesnasek rodzinnych.

Zwłoki samobójcy przewieziono do kostnicy przy szpitalu miejskim, gdzie zabezpieczone zostały do czasu przeprowadzenia oględzin komisji sądowo - lekarskiej.

Bezrobotni w gabinecie burmistrza.

Sprawa zapomóg doraźnych.

Łódź, 21 grudnia. W dniu wczorajszym, w godzinach przedpołudniowych magistrat m. Tomaszowa - Maz.

obległ tłum bezrobotnych

robotników sezonowych w liczbie przeszło 400 osób. Bezrobotni domagali się wypłaty zapomóg doraźnych w okresie przedświątecznym.

Wybrana z pośród tłumu delegacja udała się do lokalu magistratu, gdzie na konferencji z burmistrzem miasta wysunęła swe postulaty w sprawie zapomóg doraźnych. Po wysłuchaniu prośby, burmistrz przyrzekł delegacji interwencję u odnośnych czynników.

Po zakomunikowaniu przez delegację wyniku konferencji z burmistrzem, bezrobotni, oblegający magistrat, rozeszli się w spokoju. Do żadnych incydentów nie doszło.

Wstrzymanie ruchu towarowego na kolejach

w okresie świąt.

Warszawa, 21 grudnia (od wł. kor.). Ministerstwo Komunikacji zarządziło wstrzymanie ruchu towarowego na okres świąteczny, poczynając od godziny 7-ej wieczorem w wigilję do godziny 6 rano drugiego dnia świąt. Wyjątkowo tylko przewożone będą

transporty wojskowe

oraz z inwentarzem

Specjalny kurs

dla wojewódzkich inspektorów starostw.

Warszawa, 21 grudnia (od wł. kor.). Ministerstwo Spraw Wewnętrznych organizuje specjalny ośmiodniowy kurs dla

wojewódzkich inspektorów starostw.

Kurs ten odbędzie się w starostwach województwa lubelskiego w okresie od 9 do 17 stycznia r. p. Weźmie w nim udział 28 inspektorów.

7-my syn szczęśliwego ojca.

Toruń, 21 grudnia (od wł. kor.). Prezydent Rzplitej został ojcem chrzestnym siódmego syna Leona i Leokadji Stempłów w Sierakowie. Chrzestniak otrzymał od Prezydenta Mościckiego książeczkę oszczędnościową z pięćdziesięciozłotowym wkładem oraz fotografję z własnoręcznym podpisem.

Posiedzenie

państwowej komisji wyborczej.

Warszawa, 21 grudnia (od wł. kor.). W poniedziałek rano odbędzie się posiedzenie państwowej komisji wyborczej pod przewodnictwem sędziego Giżyckiego. Na porządku obrad znajduje się sprawa

zmian i przesunięć

w mandatach poselskich.

Czyżby łodzianin?

Ujęcie handlarza żywym towarem.

Wilno, 21 grudnia. Wpobliżu stacji Druskienniki władze śledcze aresztowały podejrzanego osobnika, który z młodą kobietą oczekiwał na pociąg. Przy aresztowanym znaleziono 3 fałszywe dowody osobiste na nazwisko Andrzeja Witkowskiego (Wilno), Michała Kobylańskiego (Warszawa),

Jana Dobrowolskiego (Łódź)

oraz 2 paszporty zagraniczne na nazwisko Michaliny Andrzejewskiej, lat 20 i Marji Janowskiej l. 19.

Przy dalszej rewizji u aresztowanego znaleziono ukrytą w kamizelce większą sumę gotówki w dolarach i

rewolwer.

Zachodzi silne podejrzenie, iż zatrzymany jest międzynarodowym handlarzem żywym towarem.

Katastrofa w śródmieściu Londynu.

Ruch, telefony i światło zamarły.

Wodą na młyn ludzi przesądnych, — twierdzących, że wypadki idą zawsze serjami, jest katastrofa, która nawiedziła sam środek Londynu w dniach ostatnich.

Katastrofa zdarzyła się na najruchliwszem miejscu Londynu, przy Oxford-Street, gdzie nagle, o godzinie pół do 9 rano, pękła główna rura wodociągowa.

Przechodnie i pasażerowie autobusowi poczuli niespodziewanie, że ziemia się pod nimi chwieje i w jednej chwili zobaczyli buchające w górę z bruku

olbrzymie fontanny wody,

która w szalonym pędzie zalała ulicę, — wdarła się do kolejki podziemnej, zalewała sklepy i suterenowe magazyny, niszcząc towary i wogóle wyrządziła ogromne szkody, które się określają częściowo w następujących pokaźnych cyfrach:

Cztery stacje kolejki podziemnej zostały zalane, 600 autobusów musiało obrać inną drogę, 20 tysięcy telefonów było

chwilowo obezwładnionych,

a 600 abonentów telefonicznych straciło zupełnie połączenie ze światem. Ponadto światło elektryczne i wodociągi przestały funkcjonować w całej okolicy, a ruch uliczny w środku Londynu doznał zupełnego zatamowania i tysiące robotników spóźniło się do pracy.

Naturalnie katastrofa trwała bardzo krótko. Towarzystwo wodociągowe w jednej chwili zamknęło odpowiedni przewód, a w mgnieniu oka na ulicach zjawili się robotnicy z elektrycznemi świdrami, ażeby się dobrać do uszkodzonego przewodu, zaś cztery pompy parowe rozpoczęły natychmiast pracę nad odwodnieniem kolejki podziemnej.

Małżeństwo Grety Garbo.

Wersje o księciu Siegvardzie.

Najbardziej sensacyjną pogłoską, która krąży od dłuższego czasu w kołach filmowych Hollywoodu jest

małżeństwo Grety Garbo.

I to niebyle z nim. Prorokują, że tajemnicza Szwedka wyjdzie wkrótce zamąż za księcia Siegvarda, syna szwedzkiego następcy tronu.

Ks. Siegvard interesuje się kinem i to nie tylko teoretycznie, ale i praktycznie, ponieważ jest dekoratorem najwspanialszego kina w Sztokholmie „Palladjum".

Gdyby to małżeństwo doszło do skutku Greta Garbo pobiłaby na głowę eksmarkize Glorje Svanson i księżnę Polę Negri.

Uroda i przysłowie.



Pocoś ostrzygła swe włosy,
cóż ci do głowy twej wpadło,
miałaś urodę, a teraz
wyglądasz jak czupiradło...

Nie dla urody, mój mężu,
Włosów obcięłam swych smugi,
a dla przysłowia — włos krótki,
to dowód, że rozum jest długi.

Rom.

We wrzącym kotle iberyjskim.

Eskapada do „ciepłej" Hiszpanji.

Ułuda południa, a rzeczywistość.

Madryt, w grudniu.

Jesteśmy pewni współczucia Czytelników. Któż nie zasmuciłby się bowiem, doświadczywszy na własnej, a wełną niedostatecznie pokrytej skórze, że „południe" potrafi być czasem wszystkiem innem, — tylko nie południem, czyli

synonimem słońca i ciepła.

Podobne doświadczenia zrobiliśmy już przed kilku laty. Wybraliśmy się na Sycylję po słońce i ciepło, a zastaliśmy deszcz i chłód. Lecz doświadczenia sycylijskie, jak to zwykle bywa z doświadczeniami życiowemi, nie wiele nas nauczyły. Z początku, jak to z początku, wszystko szło jak najlepiej.

Gdy w południowej Francji ujrzeliśmy z okiem wagonu oryginalnych Baskijczyków, spacerujących na ulicach w oryginalnych baskijkach, całkiem z warszawska „do figury", nie mogliśmy się oprzeć pokusie, by już tutaj

skostniałe nasze północne ciała

rozprężyć w potokach złotych promieni słonecznych. Ryzykowny ten krok udał się w rzeczy samej pierwszorzędnie: ogarnęło nas rzeczywiście ciepło. Mieliśmy wrażenie, że stąpamy po ziemi równomiernie, a doskonale ogrzanej kaloryferami.

Rozkosze południowego ciepła, jakie dała nam południowa Francja, zniknęły jednakowoż z momentem, gdy znaleźliśmy się po drugiej stronie Pirenejów.

w Hiszpanji.

I o dziwo — im więcej posuwaliśmy się ku południowi, tem więcej północno stawało się wszystko wokoło.

Od dzikich nagich szczytów górskich dął sobie nieustannie przenikliwie zimny wiaterek. Takim to zgoła północnym nastrojem powitało nas Burgos, urocze poza tem miasteczko Starej Kastylji. Rtęć w termometrze błąkała się gdzieć blisko zera. Dzwoniąc zębami, owinięci szczelnie w najnieodpowiedniejsze płaszcze wiosenne, oglądaliśmy wspaniałą katedrę gotycką.

Uwierzyliśmy w przysłowie tutejsze, że rok składa się z dziewięciu miesięcy zimy a trzech piekła. Całkiem niesamowicie zrobiło nam się jednakowoż na duszy i ciele, posłyszawszy, że to samo przysłowie stosują Hiszpanie także wobec... Madrytu.

I rzeczywiście Madryt, położony jeszcze znacznie dalej na południe, nie poskąpił nam również swoistych niespodzianek klimatycznych. Już pierwsze kroki po opuszczeniu dworca przekonaliśmy się że damy spacerują spowite w grube płaszcze zimowe, a najczęściej nawet w futra. A mężczyźni, przedewszystkiem starsi, otulają się w malownicze, ogromnie szerokie peleryny hiszpańskie, podbite czerwonym lub granatowym aksamitem, kilkakrotnie owinęte dookoła szyi szczelnie zasłaniające usta i nawet nos. Otóż klimat Madrytu odznacza się niezwykle ostremi kontrastami. Zimą bywa po 11 stopni niżej zera, a latem upał dosięga

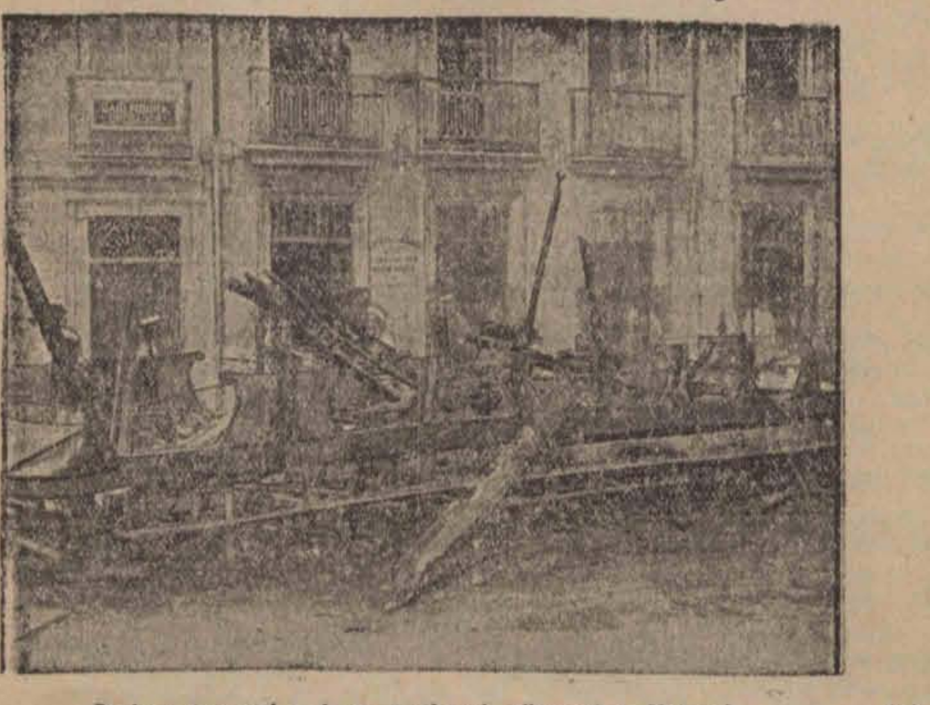
43 stopni,

uniemożliwiając zupełnie pobyt przeciętnemu Europejczykowi.

Słowem, klimat to wielce niebezpieczny i do wszelakich zapaleń płuc doskonale predysponujący.

Mis.

Po gorących dniach w Madrycie.



Spalony tramwaj podczas zamieszek ulicznych w Madrycie. (lp)

Żandarm bez munduru.

Mecz nagich ludzi.

Jakież było oburzenie mieszkańców prowincjonalnego miasteczka francuskiego, gdy przechodząc koło parku, otaczającego pałac jednego z miejscowych bogaczy, ujrzeli za sztachetami

grupkę nagich ludzi,

spokojnie grających w piłkę!

Wkrótce potem w parku zjawiła się policja, spisano protokół i oto zwolennicy nagości stanęli przed sądem miejscowym.

Prokurator, który nic nie słyszał o kolonjach nagusów, rozsianych już obecnie po całym świecie, wygłosił płomienną mowę przeciwko tej bezwstydnej i bezbożnej „sekcie", która, coprawda nie odprawiała czarnych mszy, ale obyczajami zbliżała się do satanistów.

Wyroki sądu były różne: od 200 franków (około 60 złotych) kary do 2 tygodni więzienia.

Kierowano się przytem dziwacznemi względami. Najłagodniejszy wymiar kary otrzymały dwie młode i piękne panienki, które za cały strój miały

w parku chusteczki,

zarzucone na ramiona.

Najsurowszą karę otrzymał 60-letni żandarm. Widocznie sąd uważał, że być żandarmem bez munduru, to większe wykroczenie, niż być zwykłym cywilem bez ubrania.

———:-o-:———

Pies na kołdrze książęcej.

Foxterrier angielskiego następcy tronu.

Wiele mniej lub więcej dziwacznych anegdotek opowiadają w Anglji o „Korze", ulubionej foxterierce księcia Walji. Najnowszą, jak delektują się obecnie w Londynie, posiada pewną

stronę patetyczną:

„Kora" od najmłodszych swych lat szczeniaczka cieszyła się wyjątkowym przywilejem sypiania na łóżku księcia. Od pewnego jednak czasu suczka, bądź to ze względu na podeszły wiek, bądź też ponieważ cierpi na reumatyzm, nie umiała zeskakiwać swobodnie, i lekko z łóżka swego królewskiego protektora jak to czyniła za pięknych dni minionej już młodości. Miłościwy jej pan i właściciel zauważył w tych dniach jej kłopot i przyszedł jej z doraźną pomocą. Kazał zbudować małe schodki, pochyłe i wygodne, łącząc niemi podłogę

sypialni z łóżkiem.

W ten sposób każdego wieczora „Kora", bez trwogi i zmęczenia może wejść spokojnie na łóżko i spocząć jak dawniej, na kołdrze książęcej.

Gęś nadziewana... promieniami księżyca.

O—to musi być dobre!

F. T. Marinetti, twórca futuryzmu, od niedawna członek Akademji Italskiej, przypomina od czasu całemu światu że nie przestał jeszcze prawić ludzkości kazałów, z powodu których na krótko przed wojną światową otrzymał miano „enfant terrible" Europy. Wygłosił on bowiem ostatnio w Medjolanie manifest, w którym domaga się...

kuchni futurystycznej.

Ma ona być jego zdaniem „bardziej dynamiczną, aktywną, życiową i heroiczną" aniżeli kuchnia spółczesna.

Apostół futuryzmu przejął się swoją misją tak gwałtownie, że zapomniał podczas swego wykładu o koniecznej w takich wypadkach dyplomacji, napadając w niebywały sposób na włoskie potrawy narodowe — Spaghetti i Makkaroni które nazwał „symbolami ociężałości i pustego obżarstwa". Dotknięte w swej dumie narodowej Włoszki zareagowały na tak zuchwałe pomstowanie w sposób naprawdę groźny. Na sali odezwały się

głośne pomruki niezadowolenia

i to skłoniło prelegenta do przejścia na mniej drażliwy temat.

Marinetti wyrecytował cały szereg potraw futurystycznych, polecając z szczególnym zapałem „mrożone śliwki", „gęś nadziewaną promieniami księżyca" oraz zupę z „płatków róż i promieni słońca". Ku szczeremu zmartwieniu słuchaczek i nielicznych na sali kucharzy prelegent zapomniał

o opublikowaniu recepty

na przyrządzanie tych smakołyków. Pocieszył jednak wszystkich tem, że w najbliższym czasie zestawi bardzo obszerny jadłospis futurystycznych potraw i ogłosi go w pismach.

———:-o-:———

Kto niewiastę cnotliwą oskarża o wiarołomstwo

dostanie 80 kijów...

Przy czytaniu Koranu ma się wrażenie, że głównem dążeniem islamu było ustalenie praw kobiet i ograniczenie

samowoli mężczyzny.

Przed islamem kobieta była w społeczeństwie arabskiem rodzajem sprzętu. Islam broni kobietę pod każdym względem: moralnym, społecznym i materjalnym.

Koran nakazuje: „Kto niewiastę cnotliwą oskarża o wiarołomstwo, a nie postawi 4 świadków,

dostanie 80 kijów:

uznani za podłych nie mogą być świadkami". „Mężowie, którzy na swoje świadectwo oskarżają żonę o wiarołomstwo, muszą 4 razy przysięgać na imię Boga, iż mówią prawdę: piąta przysięga będzie przekleństwem siebie w razie krzywoprzysięstwa". „Ci, którzy fałszywie oskarżają niewiasty wierne, pokorne i mądre, będą przeklęci na tym i na tamtym świecie i męczarniom srogim podlegną".

Gdy mowa tu o pokorze kobiet, ma się na myśli pokorę wobec Boga, bo pokora stanowi według Koranu, także jedną z głównych cnót, obowiązujących i mężczyznę.

ARTUR MILLS. Przedruk wzbroniony.

SZAFIROWY PAJĄK

Przekład autoryzowany. 47

— Tak, to ciekawa historja — ciągnął cesarz płynną francuszczyzną, której nauczył się w Sorbonie. — Thyn, jak panu wiadomo był najpotężniejszym wodzem Annamitów. W trakcie swoich podbojów nagromadził on ogromne skarby. Wśród których znajdowały się piękne szmaragdy, podarowane mu przez cesarza Chin jego ulubione szmaragdy. Czując się bliskim śmierci, zaczął sobie budować naszym zwyczajem grobowiec i rozkazał postawić w świątyni swój posąg ze złota, ozdobiony temi szmaragdami. Annamici byli w owym czasie w wojnie z Wielkim Mogołem. Odbyła się wielka bitwa, zakończona naszą klęską w ręce nieprzyjaciela wpadły wielkie łupy, a między innemi te szmaragdy.

Później podbiliśmy hordy Wielkiego Mogoła i przepędzili je do Indyj, ale szmaragdy przepadły. Zgnębiony Thyn zobowiązał uroczyście swoich następców aby postarali się je odzyskać. Mijały stulecia szmaragdy przechodziły z rąk do rąk i nie wracały. Dopiero przy... kiem mój pradziadek dowiedział się nabył je możny człowiek pański ... Zaproponował kupno, lecz spotkał się z odmową. Upłynęło jeszcze pół stulecia, gdy obecny administrator generalny, którego poznałem jako oficera piechoty kolonjalnej i któremu opowiedziałem kilkakrotnie dzieje owych klejnotów, zwierzył mi się, że może uda mu się je odzyskać — dla mnie. Obiecałem mu zapłacić pełną wartość i... kilka tygodni temu powrócił ze szmaragdami.— Trzeba panu wiedzieć, że chciałem ozdobić temi kamieniami posąg mego wielkiego przodka, ale — spojrzał żałośnie na list z ostrzeżeniem. — Teraz to już niemożliwe.

Denis popijał herbatę, kiwając głową. Nadzwyczajna historja: zgadzała się słowo w słowo z wiadomemi mu szczegółami. Pierwszy lord Tamorley, nabab indyjski który niewątpliwie wyłudził szmaragdy od jakiegoś księcia... Opowiadanie paryskiego jubilera o propozycji kupna cennych kamieni ze strony jednego z europejskich monarchów... Naturalnie ten ostatni szczegół był fałszywy.

Dzieje słynnych szmaragdów przedstawiały się z historycznego punktu widzenia niezmiernie interesująco. Ostatni zaś ich rozdział stanowił prawdziwy rekord w rocznikach kryminalnych. Było jasne, że cesarz nie wiedział o kradzieży. De Grignon dał mu do zrozumienia, że udało mu się przeprowadzić sprytne kupno.

Plan jego był prosty. Szczęście posłużyło mu o tyle, że lady Tamorley wywiozła własnoręcznie cenne klejnoty zagranicę. Ale nawet gdyby się tak nie stało, baron potrafiłby stworzyć tę samą kompromitującą dla niej sytuację w Anglii i zdążyć uciec w porę do Indochin, gdzie, jak sądził, był bezpieczny.

Teraz tylko pozostawało prosić cesarza o przepustkę do świątyni. Ale nie. Wszak za kulisami całej sprawy czyhał **tong.** Denis lękał się **jego potęgi.** Czy cesarz wiedział co o działalności tajemniczego stowarzyszenia? I jakim sposobem de Grignon wszedł z niem w konszachty?

Denis postanowił zapytać się wprost.

—Czy wasza cesarska mość mogłaby mnie poinformować o stowarzyszeniu, które pieczętuje się znakiem pająka?

Słowa te wstrząsnęły monarcha jak uderzenie piorunu. Zmartwiał.

— Dlaczego pan o to pyta? — wyjąkał wkońcu z trudem.

Chwila nie nadawała się do mówienia prawdy. Denis kłamał jak z nut.

— Administrator generalny wspomniał coś o tem, mówiąc o historji Annamu. Zaznaczył, że w życiu tego kraju wielką rolę odgrywają tajne stowarzyszenia i wspomniał między innemi o Związku Pająka, o którym wiadomo tylko tyle, że jest bardzo starożytny.

Cesarz skinął głową.

— Ponieważ opowiedziałem panu o cesarzu Thynie, powiem i o tem. Związek Pająka powstał za jego życia wśród budowniczych jego grobowca. Później stał się on cechem budowniczych. W zasadzie jest to coś w rodzaju europejskiego związku zawodowego z dodatkiem pewnych reguł, wiadomych tylko członkom, ale które nie mają nic wspólnego z knowaniami przeciwko cudzoziemcom.

— Więc to dlatego cesarz okazał przestrach, gdy został zapytany o **tong?** — Kto się usprawiedliwia, ten się oskarża. Majestat miał najwidoczniej bardzo nieczyste sumienie.

— Monsieur de Grignon wie o **tongach** — ciągnął cesarz. — Często o tem rozmawiamy. Gdy mnie pan zapytał o Pająka, pomyślałem, że może do uszu generał-gubernatora doszły jakie plotki o ich działalności politycznej. Proszę temu nie wierzyć. **Tongi** mają charakter wyłącznie wewnętrznokrajowy i nie mieszają się do spraw międzynarodowych. Często dążą do poszczególnych celów. Tak naprzykład **tong Pająka** będzie obchodził radośnie uroczystość odzyskania szmaragdów, do czego się zobowiązał jeszcze za panowania cesara Thyna.

— Bardzo dziękuję waszej cesarskiej mości za interesujące informacje — rzekł Denis. — Teraz z pozwoleniem waszej cesarskiej mości udam się do świątyni uskutecznić żądane zmiany w posągu. Ale, ale, na straży grobowca jest kapłan który może nie zrozumieć mego powrotu, po skończeniu roboty.

— Prawda. — Cesarz zdjął pierścień z palca. — Jeżeli kto będzie pana atakował, to proszę to pokazać. A niech mi go pan nie zapomni zwrócić.

ROZDZIAŁ XVIII.

— Nowa niespodzianka! — wykrzyknęła Julja do wchodzącego rzeźbiarza. — Przeczytaj to. Właśnie mi doręczono.

Podała mu depeszę.

Denis przeczytał:

„Przybywam do Sajgonu 14-go. Czekaj na mnie. Tamorley".

— Nie podoba mi się ten ton. Nie w jego stylu. Zboczył ze swej drogi. Czy mu czasami nie donieśli, że wywiozłam szmaragdy na Rivierę?

— Rzeczywiście. Nie przesyła ci żadnych czułości. No, ale jesteś uratowana. Powitasz małżonka ze szmaragdami w kieszeni. Jadę po nie. Czy jesteście spakowane?

— Już. Wszystko gotowe.

— Doskonale. Chciałbym po powrocie ze świątyni wsiąść odrazu do samochodu i opuścić Hue z możliwym pośpiechem. Gdyby się cesarz dowiedział, że skonfiskowałem szmaragdy, byłaby z nami bieda.

— Czy dał panu to pozwolenie? — zapytała Ninon.

— Tak i oprócz tego pożyczył mi swego pierścienia jako przepustki. — Pokazał paniom pierścień w trzech barwach zielonej żółtej i białej. — Ale i wy musicie mi pomóc. Jedna pojedzie ze mną a druga zostanie na straży domu de Grignona. Jeżeliby się przypadkiem ocknął zanim zdążymy uciec, trzeba, żeby mu kto powiedział, że czekając na auto, poszedłem na spacer. Do licha, a jeżeli zauważy brak motorówki?

— Już ja się postaram, żeby nie zauważył żadnego braku — ofiarowała się Julja. — Jeżeli zdradzi ochotę powrotu do rzeczywistości, uspokoję go tem. — Pokazała lufę browninga.

Denis roześmiał się.

(D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Podług danych za listopad, kinematografy stolicy odwiedziło w tym czasie 1.190.387 (w październiku 1.149.244) osób teatry w listopadzie 71.340 w październiku 96.132, koncerty w listopadzie 8.817, w październiku 12.553, teatrzyki w listopadzie 88.035, w październiku 109.344 zawody sportowe w listopadzie 86.272 w październiku 217.790 cyrk w listopadzie 27.799, w październiku 1.710. Ogólna frekwencja wyniosła w listopadzie 1.504.127, w październiku 1.639.948. Zwraca uwagę spadek frekwencji w teatrach, teatrzykach i na koncertach. Wpływy z podatku widowiskowego do kasy miejskiej wyniosły w listopadzie 729.957 zł. (z tego kinematografy dały 573.670 zł.), w październiku stanowiły one 928.505 zł. (z tego kinematografy dały 620.264 zł.).

* * *

Na posiedzeniu komisji magistratu do spraw regulacji i zabudowy miasta wyrażono zgodę na przeznaczenie części b. fortu 3-go przy ul. Grójeckiej pod budowę mauzoleum ku czci poległych na ziemiach polskich w wojnie światowej żołnierzy jugosłowiańskich. Mauzoleum to powstać ma staraniem rządu jugosłowiańskiego.

* * *

Pod przewodnictwem wiceprezydenta Borzeckiego odbyło się posiedzenie, na którem omawiano plan zaspokojenia potrzeb szkolnych na najbliższe 2 lata. Na ten temat odbyć się ma jeszcze kilka konferencyj. Najbliższe 2 lata niosą niebezpieczeństwa, z któremi trzeba się wcześnie liczyć. Przybędzie w tym czasie wielka liczba dziatwy w wieku szkolnym, roczników 1923, 1924 i 1925, dla których może braknąć miejsc, o ile się ich nie znajdzie wcześniej. Wedle obliczeń, w roku szkolnym 1931/32 będzie do umieszczenia 19.823 dzieci roczników 1923 i 1924, a w roku 1932/33, 17.384 dziatwy rocznika 1925. Wprawdzie w międzyczasie znajdzie się spora liczba lokali szkolnych, wprawdzie prócz budowy kilku nowych gmachów i nadbudówek, miasto wynajmować będzie nadal na cele szkolne pomieszczenia w domach prywatnych, jednakże cała ta akcja musi być już dziś bardzo dokładnie omówiona i planowo rozłożona.

* * *

Nurt Wisły w pobliżu Warszawy oddawna był najsilniejszy i najgłębszy od strony lewego czyli warszawskiego brzegu Wisły. Dlatego też żegluga odbywała się bliżej lewego brzegu, kąpieliska z plażami urządzane były na prawym brzegu. Obecnie, po okresie „wielkiej wody" i znacznego podniesienia się poziomu rzeki podczas jesieni tegorocznej, zaobserwowano znaczne pogłębienie nurtu od strony praskiej, które wynosi tam miejscami 5 metrów głębokości. Jednocześnie od strony warszawskiej koryto stało się płytsze i nurt mniej rączy. Gdyby ten stan rzeczy utrzymał się, mogłaby wyniknąć trudność utrzymywania plaż wiślanych na brzegu praskim. Nadmierna płytkość wody od brzegu warszawskiego mogłaby doprowadzić do zmian szlaków żeglugi. Nieuregulowana Wisła jest wogóle bogata w niespodzianki.

* * *

Na konkurs muzyczny, ogłoszony przez Kasę im. Melcera, nadesłano ogółem 17 dzieł do oceny, z pomiędzy których jury w składzie pp. prof. Niewiadomskiego, dyr. Wojciechowskiego, dyr. Piotra Maszyńskiego, dyr. Grzegorza Fittelberga zakwalifikowało do pierwszej nagrody (15 tys. zł.). Koncert skrzypcowy Jana A. Maklakiewicza.

—xx—

Stare nazwisko na afiszu.

Dziwny upór aktora filmowego.

Z Warszawy donoszą:

Wśród aktorów filmowych panuje od dawna moda przybierania sobie mniej lub więcej efektownych lub

szumnych pseudonimów.

Dopóki chodzi o takie jak Rinaldo Grandini, albo Barbara Megera — niema z tem kłopotów, gorzej jest natomiast kiedy pseudonimem ekranowym staje się czyjeś nazwisko rodowe.

Na tem tle oczekiwany jest w Warszawie ciekawy proces. Oto jeden z aktorów przybrał sobie nazwisko Breza.

Zaprotestowali przeciwko temu hrabiowie Breza, aktor odmówił jednak

zrzeczenia się pseudonimu.

Wreszcie po dłuższych pertraktacjach prawnych aktor zgodził się zmienić swój pseudonim na... Breza-Brzeziński. Łatwo zrozumieć, że takie „ustępstwo" nie zadowoliło Brezów, wobec czego dwaj wybitni adwokaci warszawscy wnieśli w imieniu swoich mocodawców skargę do sądu żądając przedewszystkiem zajęcia wszystkich afiszów i publikacyj, na których figuruje przybrane przez debiutującego aktora

nazwisko starego rodu.

Sprawa ta wzbudziła duże zaciekawienie w kołach artystycznych stolicy

BIAŁY KRUK.

Rzadki w Łodzi przykład...

Łódź, 21. 12. — Ciężkie czasy... Zmaterjalizowane czasy...

W takich czasach serca ludzkie pokrywają się grubą krustą lodową — uczucie miłości bliźniego pogrąża się w głęboki zimowy sen...

Tak właśnie dzieje się w obecnych czasach w Łodzi. Więc zdawałoby się —: nie tak łatwo znaleźć wśród łodzian jednostkę, która zdobyłaby się na szczery, bezinteresowny altruistyczny postępek...

Przykładów na to możnaby wiele znaleźć, to też tem bardziej godzi się zanotować wyjątek, — gdy się już taki wydarzył — przykład wręcz przeciwny.

Dowiedzieliśmy się o fakcie tym przypadkowo i informatorem naszym jest p. sędzia Korwin-Korotkiewicz. Do sędziego tego zgłosiła się w tych dniach żona niejakiego pana X., aby prosić go o zwolnienie męża, który znalazł się w areszcie śledczym — w związku z pewną sprawą o podkładzie honorowym. Ów pan X. nie jest, bynajmniej, żadnym kryminalistą, — spoliczkował kogoś itd...

Pan sędzia — zgodnie z wymogami prawa — oznajmił żonie, że trzeba złożyć 300 zł. kaucji. Tylko pod tym warunkiem mąż może znaleźć się na wolności. Wtedy pani X. wpadła w rozpacz, bowiem taka suma była dla niej absolutnie niedostępna.

Przypadkowym świadkiem tego wszystkiego był p. Józef Weisfeld, dyrektor Tow. Ubezp. „Vesta". Widząc rozpacz kobiety — sięgnął do kieszeni, wyjął 300 zł. i złożył kaucję za obcego, zupełnie nieznanego człowieka.

I X. znalazł się na wolności.

Czyż nie jest to godny uwagi, rzadki w Łodzi przykład altruizmu?

Zdarzają się jednak w tej zmaterjalizowanej Łodzi — białe kruki.

—xx—

KRATECZKI.

ZDRADZONA TAJEMNICA DZIECKA.

Skradzione wędliny.

Zima już jest. Tylko węgla i futer jeszcze nie mamy. Zima posiada kilka osobliwych właściwości, jak śnieg, który przykrywa łódzkie brudy, ślizgawki na chodnikach, których dozorcy nie chcą posypywać piaskiem, mróz, przed którym można się znakomicie uchronić w jakiejś zacisznej knajpce itd. Mróz posiada tę zaletę, że ludzie chcą się wtedy rozgrzewać, że nie stoją grupkami po 10 ludzi na rogach ulic, lecz śpiesznie idą w swoje strony, nie tamując ruchu. Mróz posiada jednak i wielką wadę: ludzie zimą mają znacznie większy apetyt, aniżeli latem, zarobki zaś jeśli nie są mniejsze, to w każdym razie nie większe.

Dzisiejsza opowieść o tyle więc ma tylko związek z zimą, że dotyczy kobiety, która miała wielki, niezdrowy apetyt.

W SKŁADZIE WĘDLIN.

Marceli Chrząstkowski posiada skład wędlin przy ulicy Wapiennej. Nie wiem co Chrząstkowski zrobił, by skłonić ludzi do kupowania u niego właśnie mięsa, kaszanki, serdelowej, wiem jednak, że interes jego prosperował zupełnie dobrze i Chrząstkowski był zadowolony z siebie, ludzi i życia.

Opowieść nasza zaczyna się w dniu 12 września r. b., w którym to dniu mistrz Marceli wraz ze swymi czeladnikami zajęty był w warsztacie wędzeniem szynek i salcesonów oraz fabrykowaniem kiszek wszelakiego rodzaju. Dla wyjaśnienia tego, co ma nastąpić, należy czytelnikowi zaznaczyć, że warsztat Chrząstkowskiego składał się z trzech pokojów. W pierwszym, chłodniejszym, przechowywał Chrząstkowski mięso, w następnych zaś wyrabiał i gotował kiszki i t. p.

Praca dnia tego płynąca składnie i spokojnie miała jednak zostać zakłócona wypadkiem, który do głębi wstrząsnął pulchnemi wnętrznościami Chrząstkowskiego.

NIEPOŻĄDANY GOŚĆ.

W tym samym domu w którym Chrząstkowski miał swój skład mieszkała Janina Witkiewiczowa. Janina, jak to kobieta, była istotą ciekawą i w dniu 12 września roku bieżącego wiedziona tylko zwykłą ciekawością niewieścią, jak to sama później na przewodzie sądowym oświadczyła, weszła w momencie gorączkowej a twórczej pracy Chrząstkowskiego i jego czeladników do pierwszego pokoju warsztatu. Janina, nie widząc w pokoju nikogo, zauważywszy za to miast leżące na stole połcie słoniny, nie oparła się pokusie i schwyciwszy dwa połcie słoniny wagi 25 kg. schowała je pod fartuch i wróciła do swego mieszkania.

Gdy wieczorem Chrząstkowski stwierdził kradzież co wywołało ogromny szum w całym domu, Witkiewiczowa możeby i w spokoju skonsumowała skradzioną słoninę, gdyby nie jej 7-letnia córeczka, również Janina. Mała Jancia, jak każda kobieta, była niezmiernie gadatliwa, co doprowadziło do przykrych konsekwencyj dla jej mamusi.

— A moja mamusia to przyniosła dzisiaj takie dwie wielkie plachty słoniny do domu — zwierzała się Jancia jakiejś swojej przyjaciółeczce.

Przyjaciółeczka powtórzyła to rodzicom, rodzice Chrząstkowskiemu, Chrząstkowski policji, policja sądowi powiatowemu, który skazał Janinę Witkiewiczową na 2 miesiące więzienia.

Ale mała Jancia dostała od mamusi lanie.

Jerzy Krzecki.

Piłka i komunistki.

Skład bibuły pod schodami.

Z Wilna donoszą:

W oryginalny sposób władze bezpieczeństwa wpadły na trop organizacji wywrotowej działającej na terenie m. Pińska.

Oto na klatce schodowej jednego z domów przy ul. Kolarskiej w Pińsku bawił się kilkoletni Dawid Segalewicz. W pewnym momencie piłka potoczyła się do wnęki pod schodami. W trakcie wydostawania zabawki dziecko natknęło się na plikę papierów, którą oddało rodzicom.

Okazało się, iż jest to bibuła komunistyczna o treści antypaństwowej.

Uwiadomione o tem władze bezpieczeństwa, znalezioną literaturę umieściły na poprzednie miejsce, a w pobliżu tego zarządzono obserwację.

Wkrótce przybyły trzy młode kobiety, z których jedna z wielką ostrożnością dobyła papiery i wszystkie wraz z niemi pośpiesznie oddaliły się.

Wślad za niemi podążył policjant, któremu udało się zatrzymać jedynie jedną z zaobserwowanych tj. Basię Knubowiec w wieku 19 lat. Dwie inne jej towarzyszki zbiegły i nazwisk ich nie ustalono.

Zarządzona rewizja w mieszkaniu Knubowiec ujawniła wiele kompromitującego materjału, z którego wynikało, iż od 1928 należy ona do kompartji, jako czynny członek jaczejki. Równocześnie była ona członkiem Zw. Młodz. Komun. oraz Zw. zaw. Robotników Odzieżowych. W uznaniu jej zdolności, wysunięto ją na czoło i została techniczką, a nawet weszła do miejscowego komitetu K. P. Z. B. w Pińsku.

Stawiona przed sądem okręgowym młoda komunistka do winy nie

przyznała się,

jednak wobec oczywistych dowodów kompromitujących sąd uwzględnił młody wiek i niedoświadczenie, skazał ją stosunkowo łagodnie, bo na 3 lata domu poprawczego.

Skazana odwołała się do wyższej instancji, a wskutek tego sprawa ta była przedmiotem rozprawy w sądzie apelacyjnym w Wilnie.

W wyniku sąd wyrok pierwszej instancji zatwierdził w całej rozciągłości obciążając skazaną dodatkowemi kosztami.

„Miłość w Kajdanach"

jest odzwierciadleniem przeżyć setek tysięcy dziewcząt, które nieświadome swego czynu szukają pomocy u pokątnych doradczyń i spędzają owoc swej pierwszej miłości.

Kobieta w pantalonach

Niefortunna wyprawa zakochanej.

Z Bydgoszczy donoszą:

Pana Z., obywatela m. Bydgoszczy, — łączą już od dłuższego czasu stosunki miłosne z pewną młodą kobietą, niejaką R., która, mimo usilnych zabiegów, nie może jakoś nakłonić ukochanego do zawarcia z nią

węzłów małżeńskich.

Na tem też tle wynikają między nimi częste sprzeczki i nieporozumienia, bo kobieta, zakochana po same uszu, podejrzewa kochanka, że ma on stosunki z innemi kobietami, które właśnie są główną przeszkodą do urzeczywistnienia jej matrymonjalnych celów.

Postanowiła więc śledzić niewiernego i przekonać się o prawdziwości swych podejrzeń. W tym celu zaprosiła do pomocy pewnego mężczyznę i przebrawszy się w męski strój i ucharakteryzowawszy twarz szminkami, udała się z owym mężczyzną na zwiady.

O godzinie 23, zająwszy punkt obserwacyjny przed kinem „Kristal", oczekiwali na „niewiernego grzesznika" o którym już wiedzieli, że będzie tą drogą

powracał do domu.

I rzeczywiście, po krótkiej chwili oczekiwania, dojrzeli zbliżającego się p. Z., który przechodząc, przyjrzał się bacznie dwom podejrzanie zachowującym się postaciom i w jednej chwili odrazu rozpoznał panią R. Rozgniewany tą maskaradą począł jej czynić ostre wymówki, powodując interwencję towarzysza pani R. stającego w jej obronie. Powstała głośna awantura, która ściągnęła będącego na służbie policjanta. Pani R. widząc zbliżającego się stróża bezpieczeństwa publicznego, wzięła nogi za pas i

poczęła uciekać.

Nieszczęściem jednak, obluźnił się pasek, podtrzymujący jej pantalony, które opadając z bioder, przeszkodziły jej w dalszej ucieczce tak, że została przytrzymana przez ścigającego ją policjanta.

Pan Z., nie chcąc brać udziału w dalszej hecy, poszedł do domu, a biedna pania R. doprowadzono do komisarjatu policji, gdzie stwierdzono jej właściwą płeć i spisano z całego zajścia protokół.

Obecnie p. R. wstydzi się swej niefortunnej wyprawy, za którą będzie musiała jeszcze odpowiadać sądownie.

Proszki magnetyczne na miłość.

Znachorce grozi dłuższy pobyt w więzieniu.

W Konajadach cichej wiosce w pobliżu Brodnicy na Pomorzu, zachorował przed kilku miesiącami właściciel kilkumorgowego gospodarstwa Cybulski. — Wskutek zaszłego w międzyczasie nieporozumienia, gospodarz udał się po kilku dniach

do swej siostry,

zamieszkałej w Bobrowie. Zmartwiona wyjazdem chorego męża Cybulska udała się po poradę do znachorki Szubickiej w Brodnicy, która przyrzekła nietylko wyleczenie chorego sposobem czarodziejskim, ale ponadto wręczyła kobiecie jakieś

proszki magnetyczne,

po użyciu których mąż Cybulskiej miał zatęsknić za nią i wrócić po pewnym czasie do domu.

Oczywiście, że znachorka kazała sobie dobrze zapłacić za proszki i fatygę. Tym sposobem wyłudziła od naiwnej kobiety w ciągu kilku miesięcy 1.400 złotych. Lekarstwa ku zmartwieniu Cybulskiej nie skutkowały, wobec czego oszukana kobieta udała się do znachorki z zamiarem żądania zwrotu pieniędzy. Szubicka przeczuwając widocznie niemiły dla niej obrót sprawy, wyprowadziła się do Dobrzynia n. Drwęcą, gdzie na wniosek poszkodowanej zaopiekowały się nią władze. Wobec tego, że liczba oszukanych przez nią chorych jest spora, znachorce grozi dłuższy pobyt w więzieniu.

CHOCHLIK DRUKARSKI.

We wczorajszym wierszu pod rysunkiem ...lorowym przez pomyłkę wydrukowano „gdy ...czne męczą udręki", zamiast „gdy firmę męczą udręki".

L. BRUNO-RUBY.

SKARB.

Stara Peyrasse'owa opuściła nogi na ziemię i jęknęła głośno. Co rano, gdy budziła się, powtarzała się ta sama historja: trzeba było pół godziny czasu zanim uspokoił się trochę ból w jej biednych, starych plecach i conajmniej pięciu minut, by przywrócić czucie w odrętwiałych nogach i móc niemi poruszyć.

Na dworze przyroda mało się troszczyła o to wszystko: niebo i ziemia trwały dalej w spokojnym bycie, bez obawy zestarzenia się, owady brzęczały beztrosko za żywopłotem z cyprysów. Pokręcona, jak gałęzie drzewa oliwkowego staruszka wlokła się mamrocząc coś pod nosem. Dość dawno już, po długiem wahaniu się, była w mieście, by poradzić się lekarza. Mówił coś o elektryzowaniu się i trzech wizytach na tydzień. Wizyta po dwadzieścia franków! A zatem, jeżeli wyleczyć się chciała, powinna była cotygodniowo wyrzucać sześćdziesiąt franków na kurację! A tutaj padły trzy owce... I walił się mur stajni... I mrozy kwietniowe zniszczyły owoce... I Martyna, najmłodsza jej córka, jeszcze nie wyszła zamąż.

O! tak. Dbać o siebie mogą tylko bogacze... A taka Peyrasse'owa powinna była jakoś ułożyć się ze swemi dolegliwościami.

— Może przyzwyczaję się do nich wkońcu, — myślała, starając się pocieszyć. I po wypiciu kawy wzięła łopatę i wyszła, ponieważ czekała ją praca w ogrodzie.

Słońce stało już wysoko i rozgrzało jej krew: poczuła się lepiej. Przyszedł jej na myśl szmat ziemi, który świeżo nabyła za węgłem swojego ogrodu — grunt nieurodzajny, o uprawie którego dotąd nikt nie pomyślał. Zakupiła go, ponieważ dostać go mogła tanio i miała nadzieję, że przyda się pod paszę dla bydła.

— Trzeba, żebym się dziś zebrała na siły to przekopać! — postanowiła. Mężnie zabrała się do pracy. Żółta i sucha ziemia okazała się mniej twarda niż przypuszczała. Była to dla niej miła niespodzianka, a poza tem w słońcu jakoś mniej dręczyły ją bóle reumatyczne. W krótkim czasie przekopała jakiś metr ziemi i już pomyślała o wypoczynku, gdy wtem łopata jej uderzyła o coś twardego.

— Oho! — rzekła.

Odłożyła łopatę i przyklęknąwszy, zaczęła palcami ryć ziemię. Odrazu przyszła jej myśl, że może natrafiła na skarb ukryty. Skarb! Serce jej zabiło.

— Jakże dobrze zrobiłam! — pomyślała, odrzucając ziemię, jak jamnik, który ryje w piasku, kopiąc dół, — jakże dobrze zrobiłam, kupując to ugorne pole!

Spracowane jej palce zacisnęły się, bo ukazywało się coś rdzawego — jakieś naczynie. W pierwszej chwili stara odczuła głuche wrażenie zawodu: naczynie... może jeden z tych potłuczonych garnków, które uczeni zwą wykopaliskami i których muzea już przyjmować nie chcą. Peyrasse'owa pomimo to nie zaprzestała wysiłków i wkrótce wyłonił się jakiś kształt okrągły, pokryty pleśnią, ale nieskazitelny w zarysie: starożytna urna.

Gdy staruszka podniosła ją ku sobie, coś zadźwięczało....

Przejęta radością, stara postawiła urnę obok siebie i z gorączkowym pośpiechem, odrzuciła kamienie, zamykające jej otwór. Na chwilę przerwała swą czynność, oszołomiona wrażeniem... Ujrzała lśnienie metalu... monet... całej masy monet... Doznała uczucia snu... czegoś nierealnego...

Był to skarb naprawdę. Znalazła skarb. Monety były bardzo stare, jak przypuszczała z czasów rzymskich jeszcze, ponieważ w tej okolicy stale jeszcze natrafiano na ślady z owej epoki: kawałki posągów i bronzów — słowem różnych drogocennych przedmiotów. Ale te monety? Peyrasse'owa poskrobała ją palcem i szepnęła: „Zdawałoby się, że to złoto! —

Było to złoto istotnie — pełne naczynie złota!

A może cały ogród jej był literalnie naszpikowany złotem, ponieważ nigdy nie przekopywano go dość głęboko? Zawzięcie skrobała monetę paznogciem: ukazało się odbicie oblicza męskiego o głębokich oczach....

Przyglądała mu się odurzona...

A więc nareszcie będzie bogata. Będzie miała pieniądze na posag dla Martyny, odrestaurować każe dom i leczyć się będzie, wydając cotygodniowo sześćdziesiąt franków, by zapewnić sobie starość wolną od dolegliwości. Trzeba będzie pobiec do mera, by donieść mu o odkryciu...

Podniosła się, odmłodzona o lat dwadzieścia.

Kierując się asocjacją myśli postanowiła prosić mera o szczepionki z jego róż. Już dawno tego pragnęła, lecz nie miała śmiałości prosić o nie... Teraz zaś, to co innego!

— Idę tam — postanowiła. — Idę zaraz!

Wtem wydało się jej, że oblicze męskie, tak dokładnie wyżłobione w złocie, uśmiechnęło się drwiąco.

Peyrasse'owa dłonią przetarła oczy.... Szczepionki dla jej róż! O, w istocie, jakże była głupia! Coby się stało z jej krzakami róż gdyby zdradziła tajemnicę odkrycia skarbu! Wszyscy panowie z muzeów zapragnęliby szukać dalszych wykopalisk na jej ziemi. A ona sama, czy potrafiłaby oprzeć chęci powiększenia swych bogactw?

Ten ogród, w którym stawiała pierwsze swe kroki, te klomby, które wykonał ojciec własną ręką, cały ten porządek rzeczy drogi jej sercu, stanowiący radość oczu, skarbnicę wspomnień — wszystko zostałoby wzburzone. Niewielka posiadłość zamieniłaby się w cmentarzysko, a kto wie czy nie zostałaby wkońcu zmuszona do sprzedaży domu rodzinnego i opuszczenia go na zawsze?

Trwoga przejęła serce biednej kobiety... Bogactwo za taką cenę — zdrowie za taką cenę...

O, nie. Lepiej cierpieć jeszcze więcej, cierpieć do końca dni!

Nie chciała już patrzeć więcej na urnę, to przeklęte złoto... Ukryje je znowu gdzie było. Posadzi się na niem kapustę.

Z wściekłością stara chwyciła ponownie za łopatę. Pogłębiła otwór w ziemi, rzuciła weń naczynie ze skarbem. Kamyki z głuchym trzaskiem uderzały o nie, a Peyrasse'owa, jak szalona, pełnemi łopatami ziemi zasypywała skarb, jedyną nadzieję na wzbogacenie się...

Niebo i ziemia roztaczały swój niewzruszony obszar, a w cyprysowym żywopłocie po dawnemu beztrosko brzęczały owady.

Tłum. L. M.

SPORT

Gimnastyki unika tylko uczeń CHORY I TCHÓRZLIWY.

Cenne uwagi dla rodziców.

Wychowawcy szkolni naszej młodzieży często żalą się na brak zrozumienia wielu zagadnień ze strony sfer rodzicielskich. Najwdziej ułatwiające wychowanie dzieci jest ełne zrozumienie i porozumienie rodziców

z wychowawcami w szkole.

Przy dzieciach, każda z tych stron wychowawczych może o drugiej mówić tylko dobrze, chociażby nawet była przekonana o słabych podstawach racjonalności odnośnych zarządzeń.

Najmniej zrozumienia u rodziców znajduje gimnastyka. Ten przedmiot ma być nie tylko furtką, przez którą synek powinien wychodzić wcześniej do domu. „Przyjazd gości", „płacenie podatku", „przenosiny", „meldowanie na policji", „korepetycje", „kasa chorych", „udanie się do dentysty",— to częste powody usprawiedliwienia i prośb odsyłane nauczycielowi gimnastyk.

To, że synek siedząc w ławce szkolnej zgięty nad mozolną pracą, mając jeszcze organizm rosnący, młody i podatny do deformowania i wykoszlawiania się nabiera

krzywego kręgosłupa,

garbu, skarży się na złe funkcjonowanie organów trawienia, — to rodzicom nie nasuwa żadnych wątpliwości, ani też kieruje ich na poszukiwanie przyczyn oraz środków zaradczych.

Środkiem przeciwdziałającym tym wadom jest gimnastyka szkolna, która obok zadań korektywnych wpływa na zahartowanie serca i płuc, kształtuje mięśnie, wyrabia sprawność, elastyczność ruchów, odwagę. Gimnastyki unika chłopiec

chory i tchórzliwy.

Czem dziecko jest młodsze, tem więcej wymaga ono ruchu. Oto przykłady z życia, spotykane codziennie w szkołach, które świadczą o prawdziwości powyższego dowodzenia: Jeden z nauczycieli zachorował. Dyrektor zakładu udaje się do klasy i zapowiada uczniom, że jest zastępstwo i mają

udać na gimnastykę.

W tej chwili, odruchowo, cała klasa podnosi wielki krzyk radości: Brawo! — wołają chłopcy, i uciekają z klasy niby z płonącego domu.

Po przebraniu się w szatni uczniowie udają się na salę gimnastyczną Prawie każdy chłopiec po wejściu na salę wykonywuje wyskok radosny wyskok w górę, poczem biega po sali, kręci tułowiem, podnosi nogi jak najwyżej, a z twarzy jego bije radość dziecka wypuszczonego na wolność.

Co to jest?

To jest radość, odruch, energja, to jest ... uwięzionych młodych mięśni, To jest naturalna samoobrona. To życie, młodość, radość, że ciało nie jest ujęte w ciasne ramy ławki.

A teraz rzućmy okiem na zewnętrzny wygląd

ubioru gimnastycznego

ucznia.

Pozostawia on wiele do życzenia.

Przedewszystkiem nie zawsze jest czysty, a przecież przylega on podczas ćwiczeń do gołego, często spoconego ciała!

A ile to cierpliwości trzeba, by namówić rodziców do zakupienia ubranka ćwiczebnego, które w sumie nie przekracza 10,20 zł. dla osoby dorosłej.

Pomijając już względy najważniejsze, higjeniczne, (oczem mowa poniżej) a biorąc tylko pod uwagę względy chociażby materjalne, to stwierdzić należy jedno: ubranie zwykle używane do ćwiczeń jest droższe i przy gimnastyce szybko się niszczy. Nauczyciel nie ma możności tak dobrej kontroli dokładności form ruchu. W ubraniach takich wnosi się na salę ćwiczeń kłęby kurzu a tem samem wchłaniamy w czasie ćwiczeń roznoszące się zarazki, które niszczą organa oddechowe.

Jednym z ważnych powodów wprowadzenia obowiązkowego ubioru gimnastycznego jest ten, by uczniowie po ćwiczeniach mieli możność wdziania na siebie innego, suchego ubrania.

W czasie ćwiczeń ubranie nasiąka potem i po ukończeniu ćwiczeń należy je zmienić na suche, codziennie.

Tymczasem rodzice nakazują dzieciom w dzień gimnastyki wkładać na siebie ubranie gimnastyczne jeszcze w domu „aby się

w szkole nie przebierać"

Skutki tych „dobrych rad" są następujące: przeziębienie po opuszczeniu szatni i wyjściu na dziedziniec, grypa, choroby skórne, wstrętny zapach w klasie, zaziębienie mięśni.

Uczeń powinien na ćwiczenia wdziać w szkole na gołe ciało tylko koszulę gimnastyczną i spodeńki, a na wierzch sweatr. Po ćwiczeniach wstępnych, gdy nauczyciel przystępuje do ćwiczeń głównych na znak nauczyciela chłopcy zdejmują sweatry i znowu je wdziewają przy ćwiczeniach końcowych.

Zadaniem szkoły jest nietylko uczyć czytać, pisać i rachować, lecz również uczyć obowiązkowości.

Oto są te bolączki, które martwią nauczycieli. Są to najczęściej zjawiska wypływające z niedomagań kulturalnych niektórych ognisk domowych.

W. A.

Tradycyjny mecz drużyn piłkarskich.

Wstydźcie się, studenci z Cambridge!

Od wielu, wielu lat, zgodnie z tradycją angielską odbywa się co roku mecz drużyn piłki nożnej pomiędzy studentami dwu uniwersytetów: Oxford i Cambridge.

Oczywiście, jest to mecz czysto amatorski, nie biorą w nim udziału

zawodowi footbaliści.

To też ogromne wrażenie w sferach studenckich Angji zrobiło odkrycie, iż członkowie drużyny uniwersytetu Cambridge przez 10 dni poprzedzających mecz, ćwiczyli w footbalu pod kierownictwem zawodowej drużyny „Derby County".

Tego rodzaju wykroczenie zdarzyło się po raz pierwszy i oburzeni na ten fakt profesorowie i studenci, nazywają go „wprowadzeniem amerykanizacji do sportu angielskiego".

Cała wartość meczów studenckich Oxford — Cambridge polegała dotychczas na tem, że były one próbą sił i umiejętności, nabytych podczas normalnych ćwiczeń w chwilach wolnych od studjów.

W momencie, kiedy jedna z drużyn zaczyna się ćwiczyć zawodowo, cały sens starcia przepada.

Nagły zgon biegacza

po 3000 metrowym biegu.

Na łamach jednego z ostatnich zeszytów czasopisma lekarskiego „Leibes Übungen" opisuje dr. Lachmund asystent patologicznego instytutu w Brunszwiku

przypadek śmierci nagłej

po 3000 metrowym biegu. Śmierć nastąpiła 36-letniego sierżanta policji państwowej, jak sekcja wykazała jedną z przyczyn były zmiany w sercu na tle kiłowem (syfilitycznem). Rozważając przypadek ten chorobowy stwierdza dr. Lachmund, że tak niezwykłe wysiłki stawiać możemy jedynie ludziom o sercu bezwzględnie zdrowem. Serce natomiast wykazujące lekkie, nawet napozór niewidoczne niedomagania może przy większych wyczynach sportowych zawieść a nawet

spowodować śmierć.

Dr. Lachmund zwraca się tedy z apelem do sportowców, aby bezwzględnie pozostali w stałej opiece lekarskiej, a badanie bardzo dokładne przeprowadzali przed każdym większym wyczynem sportowym.

„Król gór"

na ekranie kina „Casino".

Podczas, gdy niektórzy filmowcy europejscy starają się naśladować styl amerykański, ze swej strony Hollywood wypuszcza od czasu do czasu w świat filmy „par excellence" europejskie.

Takim właśnie filmem jest „Król gór" produkt „United Artists", przeróbka powieści L. K. Heera w opracowaniu H. Haly'ego.

Akcja toczy się w Alpach, w zapadłej wiosce szwajcarskiej, w okresie wojen napoleońskich.

Kiedy wojska Napoleona wkroczyły do Pontresino, dowództwo armji nakazało, aby mieszkańcy wydali władzom broń. Marek Poltrama, uchylając się od spełnienia rozkazu, postanawia zbiec w góry i tam przeczekać burze wojenną.

Pięknej Cylji udaje się namówić go do powrotu. Przez fatalny zbieg okoliczności Poltrama został oskarżony o usiłowanie gwałtu na osobie pewnej cyganki. Górale zmuszają go do poślubienia mniemanej ofiary. Cylja, dowiedziawszy się o tak strasznym dla niej ciosie, wychodzi za mąż za bogatego wieśniaka Lorenza. Lorenz czuje, że nigdy nie zdobędzie serca żony i postanawia zgładzić moralnego sprawcę swej krzywdy.

Podczas walki Lorenz wskutek własnej nieostrożności, ginie w przepaści. Górale, chcąc pomścić śmierć jednego ze swoich, zamierzają ukamienować kochanków. Marek i Cylja uciekają w góry i tu olbrzymią lawiną, oberwawszy się, kładzie trupem prześladowców i prześladowanych.

Zakończenie, dalekie od szablonowego „happy ond" posiada cechy

wybitnie europejskie.

Jednak reżyserja Ernesta Lubitscha nie wysunęła się tym razem nad poziom zwykłej przeciętności. Od realizatora tej miary, co Lubitsch mieliśmy prawo spodziewać się czegoś lepszego.

Film obfituje w sceny o wysokiem napięciu dramatycznem (np. scena końcowa w górach, najlepsza z całego filmu), jednakże groza sytuacji wydaje się nieco sztuczna, to też nie wywiera należytego wrażenia.

Rolę tytułową odtwarza John Barrymore, niezrównany tragik, wyborny

w rolach kostjumowych.

W „Królu gór" nie wykazał on walorów swego wybitnego talentu. Nieco mętna jest jego sylwetka wieśniaka.

Bez zarzutu natomiast jest w roli Cylji jasnowłosa Camilla Horn. Mona Rico jest efektowną cyganką w stylu Dolores del Rio. Zupełnie na miejscu okazał się również Victor Varconyi.

Ksiądz biskup Bandurski

do komitetu „Dni Przeciwgruźliczych" w Łodzi.

Wojewódzki Komitet dni przeciwgruźliczych w Łodzi otrzymał następujące pismo pasterskie:

Do
wytrwałych pracowników na niwie społecznej i na polu walki przeciwgruźlicy
w Łodzi.

Hasłem Waszem:
— Ukoić boleści, serca rozradować.
— Na grobach życie nowe zwiastować.

Czy może być większa boleść, niż gdy się widzi, jak wielkie spustoszenia czyni w Polsce gruźlica?

Ile ofiar porywa w zaraniu życia, w kwiecie młodości i w dojrzałym wieku?

Jak straszną szerzy zarazę w miljonowych miastach i cichych wiejskich osiedlach? Jak żadnego nie oszczędza stanu, od najniższych do najwyższych sfer sięgając po swoją zdobycz?

Ukoić boleść, którą musi odczuwać każdy prawy Polak, dbający o losy i przyszłość swego Narodu i Państwa, Waszem jest najgłówniejszem zadaniem.

Wiedzą i nauką, sięgacie do głębin, badając źródło tej zarazy i społecznej klęski.

Skuteczne obmyślacie środki, by tej zarazie tamę położyć. Jasnego światła, czystego powietrza, którego brak w dusznych i brudnych chatach, w gnijącej atmosferze warsztatów, kopalń i fabryk, pragniecie wnieść i wprowadzić jak najobficiej, by płuca i piersi schorzałe swobodniej i zdrowiej oddychać mogły.

A tem samem pragniecie rozradować serca polskie, co tęsknią do jasności, czystości, duchowego i moralnego piękna. A w końcu cudowną spełniacie rolę, bo na grobach nowe zwiastujecie życie.

Wszak gruźlicą zarażeni, to żyjące groby, pełne rozkładu. Na smutnem i przerażającem doświadczeniu, na grobach tych, których nic już uleczyć nie mogło, bo pomoc i troska przyszły za późno, nowe budujecie życie, nowe pokolenie tworzycie, które musi unikać błędów przeszłości, zerwać z tem, co bezpośrednio prowadzi do zarazy gruźliczej, zerwać z nałogiem alkoholizmu, który jest największym wrogiem ludzkiego zdrowia i życia.

Takich pracowników jak Wy, niech będą w Polsce tysiące!

I to pamiętacie w Swej żmudnej i nieuznawanej często pracy, że kto dba o zdrowie i życie swych rodaków i braci, dba o moc i potęgę Państwa Swojego i Narodu.

Bo zdrowie obywateli, to największe bogactwo Państwa.

W tej myśli z całego serca błogosławię pracom i wysiłkom Waszym. Szczęść Boże!
Szczerze oddany w Chr. Panu
+ Władysław Bandurski
Biskup
Wilno — 8/XII 1930

Rowery polskie w Jugosławji.

W tych dniach ma być wysłana pierwsza partja.

Od dłuższego już czasu wytwórnie rowerów prowadziły badania rynków zagranicznych celem wykrycia możliwości zbytu polskiej produkcji w tej branży. Badania te dotyczyły zwłaszcza krajów bałkańskich, Ameryki Południowej i Chin.

Stwierdzono, że niektóre z tych rynków przedstawiają dość

dużą pojemność,

lecz jeśli chodzi o kraje dalej położone na przeszkodzie staje drożyzna transportu, wskutek której sprzedaż może się nie kalkulować.

W krajach bałkańskich natomiast, a przedewszystkiem w Grecji, eksport naszych rowerów musiałby walczyć

z silną konkurencją włoską.

Zbyt narazie wydaje się zapewniony w Jugosławji, dokąd w tych dniach ma być wysłana pierwsza partja rowerów.

„Shańbiona".

Nowy polski film dźwiękowy

Reżyser Michał Waszyński, realizator „Niebezpiecznego romansu" i „Kultu ciała" przystępuje w najbliższych dniach do pracy nad nowym polskim filmem dźwiękowym.

Będzie to „Shańbiona" według scenarjusza Anatola Sterna i Leo Belmonta, pierwszy stuprocentowo mówiony film, zrealizowany w kraju.

Djalogi opracował znany literat, Jerzy Kossowski, który wsławił się znakomitem tłumaczeniem amerykańskiej sztuki teatralnej p. t. „Rywale". Reżyserję djalogów powierzono p. Aleksandrowi Węgierce.

W rolach głównych ukażą się pp. Marja Malicka, Marja Modzelewska, Zbyszko Sawan i Tadeusz Olsza.

Specjalną ilustrację muzyczną komponuje Jerzy Petersburski. Teksty piosenek opracowuje Marjan Hemar.

Kierownictwo produkcji objął p. Józef Rosen. Kierownikiem technicznym będzie p. Hilary Tempel.

Przy aparacie filmowym stanie świetny operator, p. Jan Theyer. Budowa wnętrz: inż. Weinreich, długoletni architekt „Ufy".

Do sensacji filmu zaliczyć należy po raz pierwszy w Polsce zrealizowaną scenę sądu — całkowicie mówioną.

Djalogi będą krótkie i zwarte — zamiast napisów.

Marja Modzelewska, która z wielkiem powodzeniem śpiewała na scenie „Qui Pro Quo" w rewji „Zjazd Centrośmiechu" piosenki Hemara, tym razem zaśpiewa po raz pierwszy z ekranu.

St.

„Sztabskapitan Gubaniew"

w „Lunie".

Kilka ostatnich filmów krajowej produkcji, jak „Niebezpieczny romans", „Halka", „Sybir" itd. dowiodło niezbicie, że pod względem techniki zdjęć polska wytwórczość kinematograficzna dorosła w zupełności do poziomu dobrych obrazów zagranicznych.

Niestety ostatni niemy film polski pod tyt. „Sztabskapitan Gubaniew" nastręcza

sporo wątpliwości.

Film jest źle zmontowany, roi się w nim od napisów i dłużyzn. Scenarjusz łamie się wskutek nadużycia „przebitek" czyli scen równoległych (trzy wątki intrygi prowadzone jednocześnie) niema w nim silniejszego akordu, a nawet ani jednej chwili napięcia dramatycznego.

Do zalet filmu zaliczyć należy ładne zdjęcia, szczególnie plenerowe. Jest to zasługa inż. Witkiewicza, który jest u nas wprawdzie „homo novus", lecz łatwo wyczuć

można rękę fachowca.

Z wykonawców wysuwa się na pierwszy plan znakomity w roli tytułowej Edmund Nebel. Interesująca zapowiada się Lili Ljana o prześlicznej twarzyczce. Świetną parę chłopską stworzyli Sayówna i Szeliga. Natomiast zupełnie nie udał się amant — Gielski.

Najgorszym okazał się młody reżyser. Chrzanowski, który zawiódł pokładane w nim nadzieje.

„Wesoły kącik"

Nowy teatr rewjowy w Łodzi.

Jak się dowiadujemy, w najbliższych dniach otwiera swe podwoje nowy Teatr Rewji przy ul. Zgierskiej 17.

W nader estetycznym lokalu, efektownie oświetlonym i odpowiadającym najbardziej

nowoczesnym wymogom

komfortu i techniki rozpoczną się już wkrótce przedstawienia rewjowe, zakrojone na naprawdę szeroką skalę.

Przy dźwiękach najnowszych melodji zabrzmią szlagierowe piosenki, rozweseli największych melancholików humor, dowcip i satyra.

Kierownictwo literackie obejmuje jeden ze znanych autorów rewjowych.

Reżyserja i kierownictwo artystyczne spoczywać będzie w wytrawnych dłoniach popularnego w całej Polsce humorysty p. Kazimierza Bajona.

Radjo-kącik

Poniedziałek.

11.58—12.05 Sygnał czasu.
12.05—13.15 Muzyka gramofonowa.
13.15—13.25 Program dzienny i repertuar teatrów i kin.
15.50 Lekcja francuskiego.
16.15—16.45 Program dla dzieci.
16.45 Płyty gramofonowe.
17.15—17.40 Odczyt z Katowic.
17.45 Muzyka lekka.
18.45—19.10 Rozmaitości.
19.10—19.30 Odczyt, zorganizowany przez Łódzki Komitet Dni Przeciwgruźliczych.
19.30—19.35 Kom. Izby Przemysłowo-Handlowej
19.35 Prasowy dziennik radjowy.
19.50—20.00 Program na dzień następny i płyty gramofonowe.
20.00 „Wśród książek".
20.15—20.30 Feljeton.
20.30—22.20 Operetka: „Targ na dziewczęta".
22.20 Feljeton.
22.50—24.00 Komunikaty oraz muzyka taneczna

Katowice, poniedziałek 408.7 m.

11.40 Przegląd prasy krajowej.
11.58—12.10 Sygnał czasu, program na dzień bieżący.
12.10—13.10 Koncert gramofonowy.
13.10—13.20 Komunikat meteorologiczny.
15.00 Komunikat gospodarczy.
15.20—15.35 Komunikaty.
15.35—15.50 Przegląd komunikacyjny.
15.50 Lekcja francuskiego.
16.15—16.45 Program dla dzieci.
16.45—17.15 Koncert gramofonowy.
17.15 Odczyt z Krakowa.
17.45—18.45 Muzyka lekka.
18.45 Codzienny odcinek powieściowy.
19.00 Rozmaitości.
19.15—19.35 Mjr. J. Ludyga-Laskowski, prezes FIDAC'u: „Kongres FIDAC'u w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej".
19.35 Prasowy dziennik radjowy.
19.55 Kom. Strażactwa Śląskiego.
20.00—20.15 „Wśród książek".
20.15—20.30 Feljeton z Warszawy.
20.30 Operetka „Targ na dziewczęta".
22.20 Feljeton.
22.50—23.00 Komunikat meteorologiczny oraz program na dzień następny.
23.00—24.00 Muzyka taneczna.

Königswusterhausen, poniedziałek 1634,9 m.

14.30—14.55 Gazetka dziecięca.
16.30—17.30 Koncert
17.30 „Muzyka w jasełce wigilijnej" — odczyt z ilustracją muzyczną dr. W Pielstera.
18.30—18.55 Prof. Lehmeyer: „Stworzenie świata w religjach różnych ludów".
19.00—19.25 Angielski dla początkujących.
20.00—20.30 Ioos: „Niedomagania rodziny".
20.30 Koncert.
21.20 Program z Berlina.
22.45 Muzyka cygańska.

Co nas po pracy rozweseli?

Wieczorne rozrywki Łodzi.

Teatr Miejski: — pop. Konto X.; wiecz. Car Paweł I.
Teatr Kameralny: — Lekkomyślna siostra.
Teatr Popularny: — Broadway.
Teatr Popularny (w sali Geyera): — pop. i wiecz. Nasze łodzianki.
Helenów: — Zwierzyniec.
Dobry Wieczór: — Klejnoty Łodzi.
Wystawa malarstwa i rzeźby, ul. Moniuszki 1 I p., czynna od 10 rano do 10 wiecz.
Apollo: — Zagłada od Wschodu.
Bajka: — I. Awantury miłosne. II. Wśród dzikich zwierząt.
Casino: — Król gór.
Corso: — I. Krwawy porachunek. II. Czerwony błazen.
Capitol: — Pocałunek.
Czary: — W noc po zdradzie.
Luna: — Stabskapitan Gubaniew.
Grand-Kino: — Porucznik Armand.
Mimoza: — Rozkosze niebezpieczeństwa.
Odeon: — I. Prawdziwa miłość awanturnicy II. Niedobrane małżeństwo.
Oświatowy: — Dla dorosł. Kozacy. Dla młodz. Pat i Patachon.
Palace: — Tajemnica pokoju Nr. 13.
Przedwiośnie: — Skrzydlata flota.
Raj: — I. Wyprawa do Afryki. II. W godzinie zwycięstwa.
Resursa: — Dzieje małżeństwa.
Splendid: — Naszyjnik królowej.
Spółdzielnia: — Bożyszcze New Yorku.
Wodewil: — I. Prawdziwa miłość awanturnicy II. Niedobrane małżeństwo.
Zachęta: — I. Ostatni atak. II. Mądra żona.

WINSZUJEMY:

Jutro: Heronowi i Zenonowi
Wschód słońca 7.41
Zachód — 3.25.
Długość dnia 7.44
Ubyło dnia 8.50.
Tydzień 51.

Podsłuchane.

KARA.

Czarująca pani Hala przybyła na Riwierę. Musiała naturalnie odwiedzić również Monte Carlo. Nie obeszło się bez ruletki. Postawiła na numer 21.

— To są moje lata — wyjaśniła swemu znudzonemu towarzyszowi.

Kula toczyła się długo wokoło i wpadła wreszcie do przedziałki numeru 36.

Wówczas odezwał się jej towarzysz z wyrzutem.

— Widzisz, gdybyś była ruletce powiedziała prawdę, byłabyś wygrała!

KONTROLA.

Pani Worska wchodzi do kantoru swego męża i pyta gońca.

— Pan Worski wyszedł? Dokąd?

— Nie wiem, proszę pani.

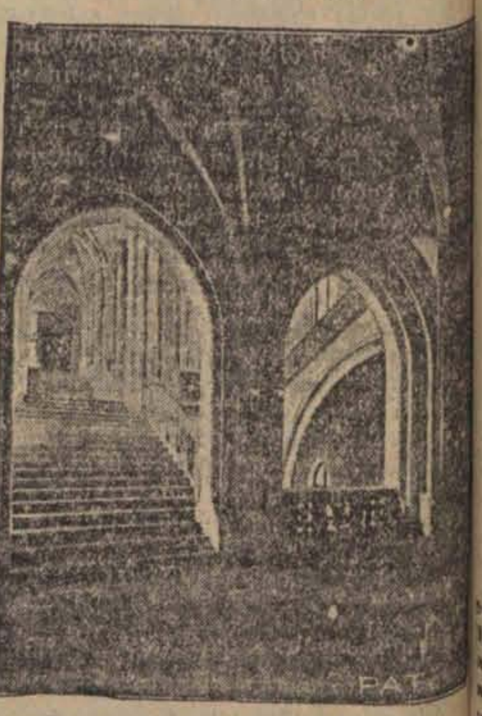
— Może panna maszynistka wie o tem.

— Ona wie napewno.

— Jak to?

— Wyszła razem z panem Worskim.

Uniwersytet Jagielloński w Krakowie.



Fragment klatki schodowej.

Ogłoszenia drobne.

NA WYPŁATY! Eleganckie płaszcze damskie futrzane, kołnierze, palta, ubrania damskie, swetry, pulowery, boty, chustki, biały towar i moc innych artykułów. Najtańsze ceny, najwygodniejsze warunki. Tylko u Leona Rubaszkina, Kilińskiego 44. Stałym klientom nawet bez wkładu.

STAŁY uboczny zarobek znajdą bez narażenia godności stanu pp. urzędnicy, emeryci wojskowi i t. d. Fachowość zbyteczna. Gospodarczy Zakład Kredytowy. Lwów, Wałowa 11-a.

ZAGINĄŁ mały piesek foxterjer maści białej z czarnemi i bronzowemi łatkami. Łaskawego znalazcę uprasza się o odprowadzenie za sowitem wynagrodzeniem pod adresem. Łódź. ulica Piotrkowska 31 m. 6. front III piętro.

OKAZJA. Najtańsze źródło zakupu na gwiazdkę pończochy skarpetki, krawaty. Piątkowski, ul. Piotrkowska 89.

MASZYNĘ Singera i kamasze sztyblety nr 28 prawie nowe przepasowane sprzedam za bezcen, Składowa 25. m. 3

BUKIETY ślubne, wieńce i dekoracje w domach pogrzebowych. Ceny dla każdego przystępne. tylko Rzgowska 52. Wł. Zakrzewski.

DAJE na raty każdemu bez poręczenia męskie ubrania i męskie palta. Al. 1-go Maja 36.

SZEL Edmund zgubił legitymację zapomogową P. U. P. Pracy w Zgierzu Nr. 1010.

SPRZEDAM za bezcen sklep—piekarnię—cukiernię z towarem przy ul. Piotrkowskiej 229 ewentualnie odnajmę.

SPRZEDAM tanio szafę, otomanę, lustro i umywalkę Krucza 4 m. 18.

SPRZEDAM posesję przy ul. Dworskiej nr 20 Wiadomość na miejscu u dozorcy.

JADĄC furmanką ul. Kilińskiego, Franciszkańską — zgubiłem plecak, w którym znajdowała się bielizna męska i dziecinna oraz paczka ze świadectwami i trzy akty kupna na nieruchomość, weksle na sumę 850 zł., 2 obrączki, 2 pierścionki. Weksle unieważniam. Sz. Pana znalazcę proszę o odesłanie za sowitem wynagrodzeniem ul. Miljonowa 59, Wacław Kierończyk.

KIERSZ Chawa, Zgierska 52, zgubiła legitymację zapomogową Nr. 46.993, wyd. przez Urz. Pośredn. Pracy.

DO SPRZEDANIA 3 place 21×52 przy ulicy Miljonowej. Adres u gospodarza: ulica Napiórkowskiego Nr 126. Zezwolenie z Magistratu na sprzedanie otrzymałem.

MASZYNY do szycia „Bürgera". Warunki dogodne. Ceny przystępne. Piotrkowska 82 w podwórzu.

OTOMANY od 200 zł leżanki od 80 zł., solidnej roboty sprzedaje, Anny 31, Przezdziecki.

2 LUSTRA trema nowe jasne i ciemne tanio sprzedam, ul 11-go Listopada 52. II piętro, m. 14

LEKCJE muzyki na skrzypcach, mandolinie i gitarze. Opłata niska. Zielona 23 m. 24. III p.

BIŻUTERJA, zegarki na raty, ceny gotówkowe „Preciosa". Piotrkowska nr. 123, w podwórzu

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.
Odbito na własnej maszynie rotacyjnej przy ulicy Zawadzkiej nr. 3.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.